

II 225.067



WACŁAW LEDNICKI

GLOSSY KRASIŃSKIEGO  
DO  
APOLOGETYKI ROSYJSKIEJ

INSTYTUT

PARYŻ



LITERACKI

1959

WACŁAW LEONICKI

GLOSSY KRASIŃSKIEGO  
DO APOLOGETYKI ROSYJSKIEJ

IMPRIME EN FRANCE

WYDAWCA: WYDZIAŁ WYDAWNICZY UNIWERSYTETU W WARSZAWIE

12, rue St. Louis, 1<sup>er</sup> Etage, Paris

1914

BIBLIOTEKA "KULTURY"

Tom XLV

IMPRIME EN FRANCE

---

Wydawca : *Edition et Librairie „Libella”*,  
12, rue St. Louis-en-l'Île, Paris, 4<sup>e</sup>

WACŁAW LEDNICKI

GLOSSY KRASIŃSKIEGO  
DO  
APOLOGETYKI ROSYJSKIEJ

INSTYTUT

PARYŻ



LITERACKI

1959

Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001004635738



II 225.067



---

Copyright by „Kultura”, Paryż, 1959

1960 W 285/2

Losy słowianofilskich i panstwoniańskich koncepcji w Polsce nie były proste. Nie będę tu wchodził w rozbiór manifestacji tych prądów w czasach dawnych, ani też badał pomysłów tej natury, które pojawiały się w Polsce w wieku XVIII, w początkach wieku XIX i później. Poza tym dzieje słowianofilstwa w literaturze polskiej od lat 1800-1848 zostały solidnie i gruntownie opracowane przez moją dawną, jeszcze z czasów moskiewskich, uczenicę, Zofię Klarnerównę, która bodaj pod kierownictwem prof. Józefa Ujejskiego przygotowała i ogłosiła rozprawę, poświęconą temu zagadnieniu w roku 1926<sup>1</sup>. Sam zagadnienia te poruszałem także w różnych swoich pracach i artykułach, poświęciwszy im poza tym dwie rozprawy specjalne<sup>2</sup>.

W niniejszym artykule zamierzam przedstawić, w ogólnym zresztą zarysie, poglądy Krasińskiego w sprawie stosunku Polski do Rosji, a przede wszystkim jego poglądy na Rosję i jej rolę w Europie. Ten temat również należy do zagadnień, którymi od dawna się zajmowałem. Wielokrotnie kwestia wzajemnych stosunków rosyjsko-polskich pojawia się w moich rozprawach, dotyczących Iwana Groźnego, Gribojedowa, Puszkina, księcia Wiaziemskiego, Czaadajewa, Turgieniewa, Tołstoja, Dostojewskiego, Błoka, Chodasiewicza, Mickiewicza, Słowackiego itd. Jeśli o Krasińskiego chodzi, to i on parokrotnie się ukazuje w moich pracach o tej sprawie traktujących, ale raczej tylko

---

1. Zofia Klarnerówna, *Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800 do 1848*, Warszawa, 1926.

2. Por. W. Lednicki, „Poland and the Slavophil Idea”, *The Slavonic and East European Review*, London 1928-1929, oraz „Panslavism”, *European Ideologies*, Philosophical Library, N.Y. 1948, str. 808-912.

fragmentarycznie<sup>3</sup>. I w danym razie również nie będę się kuśli o kompletne przedstawienie postawy Krasińskiego w stosunku do Rosji. Poza zakresem moich rozważań pozostaną jego dzieła poetyckie (nawet *Irydion*), szczegółowo opracowane w naszej historii i krytyce literackiej. Nie będę też zajmował się komparatystyką w tym zakresie i badał np. związków myśli Krasińskiego z koncepcjami Mickiewicza, bo i ta sprawa wielokrotnie została omówiona przez innych. Przedmiotem moim będą tylko najważniejsze artykuły i memoriały polityczne Krasińskiego, a to z tego powodu, że na ogół są one mało znane w społeczeństwie polskim, a także i dlatego, że, zdaniem moim, z najrozmaitszych powodów świetne te rozprawy właśnie zasługują na pilniejszą uwagę. Aby jednak zachować pewną perspektywę dziejową, pozwolę sobie omówić po krótku choćby tylko te dzieła naszych słowianofilów i panslawistów — nie tylko naszych — gdyż, z jednej strony, potrzebne mi są dla nakreślenia owego ogólnego tła, bez którego pisma polityczne Krasińskiego zostałyby niejako zawieszane w powietrzu, a z drugiej, dlatego, że niektóre z tych dzieł, jak sądzę, pobudziły myśl Krasińskiego. Zamierzam zatrzymać się na kilku zaledwie pozycjach słowianofilstwa i panslawizmu polskiego, bez których przedstawienie koncepcji Krasińskiego na temat Rosji nie byłoby dostatecznie jasne, oraz na jednym autorze rosyjskim, z którym, jak sądzę, najważniejsze pisma polityczne Krasińskiego pozostają w bezpośrednim związku.



Pierwszym, klasycznym sformułowaniem słowianofilizmu polskiego, sformułowaniem, które między innymi poprzedziło słowianofilstwo moskiewskie, były *Myśli o równowadze politycznej Europy* Stanisława Staszica z r. 1815. Swoje słowianofilskie koncepcje opierał Staszic na przeczuwaniu i przewidywaniu katastrofy zagrażającej, w jego mniemaniu, ówczesnej cywilizacji,

---

3. Przy tej sposobności nadmienię, że *Nie-boskiej komedii* poświęciłem jeden rozdział mojej książki *Life and Culture of Poland* („Roy”, N.Y. 1944, str. 252-284) oraz, że w roku 1943 ukazał się w Bogocie pierwszy hiszpański przekład *Nie-boskiej komedii* z moją przedmową; por. Z. Kasiński, *La No Divina Comedia*, Texto castellano de Ines de Zulueta, presentacion por. W. Lednicki, (Printed in Colombia) 1943, str. VII-XLII i 5-125. Zasługa tego wydania przypada naszemu ówczesnemu posłowi w Bogocie, śp. M. Chałupczyńskiemu, który był jego inicjatorem i opiekunem. Wymienię tu także swoje studium „Christ et Révolution dans la poésie russe et polonaise”, *Mélanges Jules Legras*, Paryż 1938.

i w świecie słowiańskim dopatrywał się on źródeł, z których prądy odrodzeniowe mogły powstać. Jednym z zasadniczych punktów, bardzo zresztą ważnych dla słowianofilstwa, wywodów Staszica, był akcent, postawiony na problemie stosunku poszczególnych narodów do szczepów, z których narody te się rozwinęły. Jego porównawcza charakterystyka trzech głównych szczepów europejskich: romańskiego, germańskiego i słowiańskiego doprowadziła go do konkluzji, że tylko w rasie słowiańskiej dają się odnaleźć załączki możliwego renesansu. Narody romańskie osłabił rozłam, który powstał na skutek rozdziału państwa i kościoła. Rasa germańska straciła swoją jedność moralną na skutek sekciarstwa, które wyrosło ze „zbytnej skłonności do metafizykowania”. Podkreślił zarazem Staszic w swej charakterystyce szczepu germańskiego jego nieposkromiony duch zaborczy, jak również skłonność do okrucieństwa, które to cechy zasadnicze charakteru narodowego Niemców uniemożliwiały ustanowienie stałego pokoju na świecie. Natomiast rasy słowiańskie, jego zdaniem, posiadały wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne dane i warunki do zrealizowania powszechnego zrzeczenia. Ten najmłodszy ze szczepów europejskich, pisał Staszic, przeżywa obecnie najintensywniejszą fazę swego rozwoju; dzięki swej pierwotności kulturalnej ucierpiał on mniej od katastrof dziejowych niż inne szczepy, jako że owa pierwotność kulturalna dawała i wciąż mu daje materialną przewagę nad narodami cywilizowanymi, uodporniając go wobec klęsk towarzyszących wojnom. Podkreśla on również jedność Słowian zawsze trwałą — „języka jedność, siedziby niepodzielność”, oraz „jedność religii, złączonej u większości Słowian z władzą świecką”. Wśród narodów słowiańskich Staszic wyznaczał pierwsze miejsce Rosjanom, a to z powodu ich położenia geograficznego, które zapewniało im większe bezpieczeństwo niż Polakom; wspomniał oczywiście o współzawodnictwie Rosji i Polski, widział jednak ich wspólne posłannictwo, którego treścią istotną była obrona Europy przed Azją. „Natura sama rozstrzygnęła współzawodnictwo Polski i Rosji na korzyść tej ostatniej, nadając jej siedzibę bezpieczniejszą i trudniej dostępną. Ona jest w stanie wyswobodzić słowiańskie plemię i wyprowadzić je na drogę przeznaczenia jego”. Miał Staszic także na względzie, w tych swoich rozważaniach, kościół prawosławny, który w jego mniemaniu reprezentował wyższy typ religijny, jako że oparty był na harmonijnym związku władzy świeckiej i duchownej. Nadawał również wielkie znaczenie wojnie 1812 roku, którą Rosja przeistoczyła w wojnę słowiańską, ukazawszy w ten sposób światu swoją niewyczerpaną



potęgę. W imperium rosyjskim widział Staszic wszystkie warunki do zrealizowania federacyjnego ustroju, autonomii królestw, carstw i prowincyj, z poszanowaniem narodowych praw i zwyczajów. Zrzeszenie Słowian, twierdził, pod egidą Rosji doprowadzi do zrzeszenia Europy i w ten sposób stały pokój zostanie ustanowiony.

W całej tej ewolucji przyznawał Staszic Polsce wybitną rolę: przeznaczeniem Polski było objawienie tej idei, a to w czasie, kiedy Polska w epoce swego upadku dążyła do złączenia się z Rosją, co zresztą zostało udaremnione przez Prusy<sup>4</sup>.

Staszic może być uważany za prokuratora słowianofilów moskiewskich, ale jeszcze bliżej wobec nich stanął J. Jaroszewicz w artykule *O wpływie religii chrześcijańskiej na cywilizację Słowian*, ogłoszonym w r. 1826.

Porównując wpływy bizantyńskie i rzymskie w świecie słowiańskim Jaroszewicz doszedł do wniosku, że chrześcijaństwo wschodnie posiadało większą siłę atrakcyjną niż katolicyzm. Rzym natomiast był potęgą, która zniszczyła narodowe siły Słowian, przez narzucenie im języka łacińskiego i obcego duchowieństwa. Stąd, chociaż łańcuchy nowej wiary związały Polaków z resztą narodów europejskich, jednak, po wprowadzeniu tej wiary do Polski, Polska została wychowana na wzorach obcych; wynik był ten, że Polacy stali się obcy sami sobie. W jakies kilkanaście lat później „łacińska Polska, niewierna córka słowiańskiego szczepu” wysłuchiwała podobnych wyrzutów, które tym razem płynęły z Moskwy. Jaroszewicz otwarcie uznawał dobroczynność wpływu kościoła greckiego na Słowian. Pod tym względem wschodni Słowianie zachowali obyczaje i obrządki, które powstały w okresie pogańskim. Wniosek był prosty i jasny: Rosja, nie Polska, przechowała starodawne tradycje szczepowe<sup>5</sup>.

Po wypadkach lat 1830 i 1846 polska myśl polityczna nawracała do koncepcji, które były bliskie doktrynie Staszica i Jaroszewicza, ale oczywiście dla całkiem odmiennych motywów, zwłaszcza jeśli chodzi o Staszica. Pominę szczegóły i zatrzymam się tylko na paru pozycjach. Adam Gurowski, kierowany chęcią zysków materialnych, stał się apostatą własnego narodu, wyrzekłszy się swojej dawnej działalności (brał udział w powstaniu 1831 roku i był jednym z założycieli Towarzystwa Demokratycznego w Paryżu), przyjął amnestię, zanudzał później

4. Patrz Klarnerówna, *op. cit.*, str. 55-63

5. Por. Klarnerówna, *op. cit.*, str. 40-41.

Paskiewiczza w Warszawie prośbami o intratne posady i wyludzał pieniądze. W końcu za granicą, w latach 1841-1848 ogłosił kilka artykułów i studiów. Opanowany nienawiścią do Niemców, bronił panslawizmu i panrusyzmu starając się udowodnić, że pierwszy był koniecznością historyczną, natomiast jeśli o drugi chodzi, to jedynym celem zdobyczy rosyjskich było ustanowienie kompletnej niezależności Słowian od wpływów obcych. Tendencje imperialistyczne rosyjskie w jego oczach były wyrazem wyłącznie zasady defensywnej; były one reakcją przeciwko stale zagrożającej Rosji inwazji. Sądził on, że „archanioł niepodległości” jak gdyby opuścił „Lechię na zawsze”, że jedyną przyszłością dla dawnego Narodu Polskiego mogło być rozpuszczenie się tego narodu w rozczyntnie ruso-słowiańskim, a to choćby za cenę największego bólu i cierpienia. Ze szczególniejszą sympatią spoglądał on także na kościół prawosławny, podkreślając jego wyższość wobec protestantyzmu, rozpadającego się na fragmenty, i wobec katolicyzmu. Uważał, że zasady prawosławia zbudowane są na szczerzej wierze w Chrystusa i na czystej tradycji chrześcijańskiej. Gurowski twierdził, że nawet język polski w zestawieniu z mową rosyjską ujawniał cechy upadku i starczej bezsily. Sugerował zastąpienie w Polsce języka polskiego językiem rosyjskim i aby tę zmianę uczynić mniej drastyczną, proponował poprzedzenie tej reformy przez wprowadzenie najpierw języka słowiańskiego<sup>6</sup>. Koncepcje innego polskiego panslawisty tego samego okresu, Wacława Jabłonowskiego, były bardzo podobne. Zawiedziony monarchista, pesymista, jeśli chodzi o jego poglądy na przyszłość Polski, człowiek poza tym dotknięty rozstrojem nerwowym, Jabłonowski doszedł do tego samego wniosku, że najczystszych elementów słowiańskich należy szukać na Wschodzie, w Rosji i Azji, gdzie zostały zachowane najgłębsze szczepowe znamiona Słowian, którzy przyszli z Azji i należeli do azjatyckiego systemu ze względu na swój charakter, tendencje polityczne i stosunki handlowe. Poglądy te przypominają nieco eurazyjską doktrynę, która powstała w środowiskach emigracji rosyjskiej między dwiema ostatnimi wojnami światowymi. Pisma Jabłonowskiego nacechowane były wielką agresywnością. W książce francuskiej, która propagowała koncepcje słowiańsko-rosyjskiego imperium pod kierownictwem i władzą cara, ze stolicą w Kijowie, Jabłonowski sugerował organizację ruchów rewolucyjnych słowiańskich na Bałkanach oraz ideę dokonania inwazji na Zachodzie. Ruchy te, w jego przekonaniu, mogły łatwo zbiec

---

6. Por. *ib.*, str. 101 i n.

się z decydującymi posunięciami, jeśli chodzi o rozwiązanie problemu wschodniego. Napomykał, że mały oddział wojskowy mógłby przekroczyć Dunaj i podtrzymać ruchy rewolucyjne na drugim brzegu Dunaju. Europa, Niemcy i Francja podniosą wielki krzyk ; ostatnia będzie prawdopodobnie zmuszona złać swój sojusz. Będzie to momentem kulminacyjnym kryzysu. Wtedy car wejdzie do Polski, przyjmie tytuł cara słowiańskiego i ogłosi związek narodów słowiańskich. Entuzjazm armii polskiej i całego narodu nie będzie miał granic... Jabłonowski był przekonany, że w dniu, kiedy car Mikołaj wypuści swoich Kozaków z Krakowa i kiedy będą oni galopowali z knutem w jednym ręku i workiem rubli w drugim, to galop ten zatrzyma się dopiero na przeciwnej granicy cesarstwa austriackiego : nic go nie pohamuje na tej drodze... Ta rewolucja spadnie na Europę jak piorun... <sup>7</sup>

Najbardziej oryginalnym i wybitnym panslawistą polskim był Józef Maria Hoene-Wroński, jeden z twórców i filozofów polskiego mesjanizmu. Jego filozofia wyrosła z heglowskiej metody dialektycznej i była oparta na zasadach troistego, „trychotomicznego” rozwoju — teza, antyteza i synteza — wedle zastosowania jej przez Schellinga do historii. W swojej istocie doktryna Hoene-Wrońskiego była raczej teleologiczna. Pod wpływem „twórczej” filozofii Fichtego i Schellinga zastąpił ideę nieskończonego postępu i rozwoju koncepcją celowego rozwoju ludzkości dążącego do ustanowienia królestwa bożego na ziemi i do zdobycia nieśmiertelności. Rozróżniał on trzy okresy w tym zamkniętym, celowym rozwoju ludzkości. Pierwszy cechowała tendencja do osiągnięcia celów względnych, jak dobrobyt materialny (charakteryzujący np. państwa orientalne), oraz uświadomienie sobie konieczności bezpieczeństwa dla tego dobrobytu. Prowadzi to do przyjęcia koncepcji sprawiedliwości, która określiła cel moralny okresu klasycznego Grecji i Rzymu, dalej do ugruntowania ideałów chrześcijańskich, które stały się atrybutem wieków średnich, i wreszcie — do poznania, które stało się celem okresu zaczynającego się od reformacji. Okres drugi nacechowany jest celami absolutnymi i szukaniem tych celów ; ale ponieważ ludzkość w tym drugim okresie była wciąż jeszcze niedojrzała, przeto tendencje tego okresu rozpadły się na dwa nieefektywne prądy : jeden, który uważał uczucia i dobro za cele absolutne, oparty był na objawieniu Boskim, podczas

---

7. Por. J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, Warszawa 1925, t. II, str. 270-271.

gdy drugi zdążył do ustanowienia autorytetu rozumu i prawdy, i opierał się na doświadczeniu. Pierwszy prąd w życiu praktycznym stał się „illiberalnym”, drugi „liberalnym”; konflikt pomiędzy tymi dwoma prądami stworzył podstawę dla „antynomii” społecznej. Trzeci okres powinien usunąć przeciwieństwa i przynieść zespolenie absolutnego dobra i absolutnej prawdy. Takie jest prawo uniwersalnego rozwoju i zrozumienie tego prawa jest warunkiem osiągnięcia ostatecznego celu. Mesjanizm jest tylko eksponentem tego prawa, tzn. warunkiem filozoficznym dalszego rozwoju ludzkości, czynnikiem, który może dopomóc do tworzenia rzeczywistości. Tym sposobem filozofia z dziedziny poznania przechodzi do dziedziny czynu. Przyjęcie i urzeczywistnienie tej filozofii, które Wroński uważał za posłannictwo świata słowiańskiego, skutecznym zespoleniem dwóch dotychczasowych asocjacji państwa i kościoła w „unii absolutnej”, która zarazem rozwiąże antynomię społeczną i zastąpi ją przez „unię antynomijną”

Idee Wrońskiego nie były czystą spekulacją, lecz po części wyrosły z obserwacji stanu współczesnej mu Europy. Sądził on, że Europa znajdowała się w krytycznej sytuacji i że zagrażał jej upadek. Zachodnie narody wytworzyły dwie destruktcyjne idee, które w nieunikniony sposób prowadziły do katastrofy: francuską ideę wszechwładzy ludu i niemiecki dogmat filozoficzny nieomylności rozumu. Słowianie dwa razy w historii wystąpili jako obrońcy ludzkości: zatrzymali oni pochody Islamu i Jakobinizmu, udowodniwszy w ten sposób, że zostali wybrani przez Boga dla zunifikowania dwóch przeciwnych tendencji. Absolutnym przeznaczeniem Francji jest osiągnięcie prawnego związku ludzi, tzn. realizacja państwa; absolutnym przeznaczeniem Niemiec jest realizacja kościoła; absolutnym przeznaczeniem Rosji jest realizacja absolutnej unii państwa i kościoła<sup>8</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te słowianofilskie czy pansłowiańskie koncepcje polskie były w późniejszym czasie bliskie koncepcjom słowianofilów i panslawistów rosyjskich. Niejedna z tych polskich koncepcji, zwłaszcza jeśli chodzi o Hoene-Wrońskiego, jak sądzę, przedostała się — czytelnik sam będzie mógł to zauważyć — do filozofii politycznej rosyjskiego poety Tiutczewa i da się wytropić w jego artykułach, którymi wypadnie mi zająć się specjalnie właśnie w związku z Krasińskim.

8. Por. J. Kleiner, *Zygmunt Krasiński — Dzieje myśli*, Lwów 1912, t. II, str. 80-87.



Jednakże w przypadku Hoene-Wrońskiego należy podkreślić i pewne zasadnicze różnice. W jego systemie, na dnie tego systemu, można odnaleźć przesadną ofiarność, gotowość do samopoświęcenia, wynikające z całkowitego oddania się mgławicowym i chimerycznym marzeniom o uniwersalnym szczęściu, do którego Słowianie mieli doprowadzić ludzkość, w szczególności zaś Zachód. Dla tej sprawy, dla tych ideałów Polska miała być przyniesiona w ofierze w akcie fantastycznego samopalenia. Panslawiści i słowianofile rosyjscy spoglądali na „zgniły zachód” z pogardą, podczas gdy polscy eksponenci tej doktryny budowali swoje systemy dla uratowania Zachodu. Staszic, a może szczególnie Hoene-Wroński, byli przejęci celami uniwersalistycznymi, całkowicie oderwanymi od polskiego imperializmu albo pan-polonizmu. Poświęcili oni egoizm narodowy dla celów wyższych i ta gotowość wynikała z chęci konsekwentnego realizowania głoszonych systemów. Niezależnie więc od tego, czy ich tezy mogły być przyjęte przez naród polski, znaleźli oni przecież pewne teoretyczne rozwiązanie, zgodne z całością ich systemu, dla zagadnienia rosyjsko-polskiego, czego nie można powiedzieć o słowianofilach i panslawistach rosyjskich: problem Polski od początku do końca był problemem, który rozbijał ich doktrynę, i nie stworzyli oni dla niego konsekwentnej koncepcji.

Gdy Krasiński pisał swoje artykuły i traktaty polityczne, w których zajmował się zagadnieniem stosunków Rosji do Zachodu i Polski, nie mógł nie pamiętać owych publikacji polskich, — podnieciły one zapewne jego myśl i zapał polemiczny. Nie ulega również wątpliwości, co zresztą zostało już zbadane i ujawnione, że historiozofia Krasińskiego wchłonęła nie tylko Cieszkowskiego i Hoene-Wrońskiego, ale również wiele pierwiastków, które odnalazł w mickiewiczowskich artykułach i *Literaturze Słowiańskiej*. Muszą być również uwzględnione jego polemiki ze Słowackim. Ale to są rzeczy, jak rzekłem, znane. Wydaje mi się natomiast, że przynajmniej w kilku memoriałach i traktach politycznych Krasińskiego działały jako podnieta sensacyjne w swoim czasie wystąpienia rosyjskiego poety-dyplomaty Tiutczewa w czasopiśmie niemieckich i francuskich. Nie mam pod ręką dostatecznej dokumentacji, jeśli chodzi o Krasińskiego, nie posiadam np. kompletnej, chociażby tylko względnie kompletnej, korespondencji poety. Stąd moja hipoteza jest ściśle teoretyczna.

Jedną z najbardziej uderzających tez Krasińskiego, teza, która przewija się przez parę jego artykułów politycznych, dotyczy rewolucyjnego pierwiastka w polityce zagranicznej impe-

rium carów. Jest to teza paradoksalna. Wiemy, że zarówno Puszkina jak i Mickiewicza podkreślali częstokroć rewolucyjny charakter reform Piotra Wielkiego. Mickiewicz, kto wie, może i nie bez wpływu Puszkina, nazywał Piotra Wielkiego Robespierrem rosyjskim. Nikt jednak nie wystąpił z twierdzeniem, że Rosja carów, imperatorów petersburskich, a zwłaszcza Rosja Mikołaja I, uznanego na świecie za „żandarma Europy”, za obrońcę legitymizmu i „starego porządku”, może być sojuszniką rewolucji. W tym względzie Krasiński wygląda na jakiegoś jasnowidza, wizjonera, co prawda wizjonera opanowanego namiętną nienawiścią do Rosji. Nie interesuje mnie w danym razie zagadnienie mesjanizmu Krasińskiego i jego zasadniczej zachodniości, z którą szła w parze jego wiara, w pewnym sensie także słowianofilska (jakkolwiek to brzmi paradoksalnie) w dziejowe posłannictwo Polski. Nie interesuje mnie również arystofilizm Krasińskiego, z którym walczył Słowacki, przekonanie Krasińskiego o wielkiej roli historycznej szlachty polskiej, jako problem polskiej wewnętrznej polemiki historiozoficznej. Argument „szlachecki” nabiera jednak całkiem innego znaczenia, gdy rozpatrujemy go pod kątem widzenia polemiki z rusyfikacyjnymi prądami, które pod rządami Mikołaja I, po powstaniu listopadowym, szalały w Polsce i które, rzecz prosta, zdążyły przede wszystkim do zlikwidowania wpływów elity społecznej, jako że w niej koncentrowała się narodowa świadomość Polski.



Wracam do Tiutczewa. Nie mogę oczywiście zająć się dokładnym przedstawieniem tej niepospolitej postaci. Pisałem o Tiutczewie kilkakrotnie jako o poecie i jako polityku<sup>9</sup>. Przy sposobności mogę nadmienić, że w ostatnich czasach ukazały się w Polsce antologie przekładów Tiutczewa, zaopatrzone w krytyczne rozprawy i komentarze. Przyszło to w wyniku wciąż rosnącej w Rosji Sowieckiej (zarówno jak i w emigracji rosyjskiej) sławy tego poety, który w naszych czasach został uznany przez krytyków i historyków literatury rosyjskiej za jedną ze szczytowych postaci w dziejach poezji rosyjskiej. Była to postać pod pewnymi względami podobna do Krasińskiego. Większą część swego życia, jako dyplomata, spędził Tiutczew poza granicami Rosji — na Zachodzie. Wychowanie odebrał europejskie.

9. Por. *Russia, Poland and the West* (Londyn — N.J.) 1954, moje studium o Panslawizmie — j.w. — oraz artykuł w *American Slavic and East European Review*, grudzień 1958, str. 564-568.

Znał historię Europy i jej kulturę doskonale. Władał świetnie językami francuskim i niemieckim. Znał również włoski. Opanował znakomicie literackie tradycje zachodnie, kochał się w poezji europejskiej i z łatwością, typową dla aktorskiego temperamentu rosyjskiego, poruszał się w greckim i rzymskim świecie, który był kolebką tej tradycji. Rozmiałowany był w zachodnich cudach natury, ozdobionej wiekową pracą architektów i artystów Europy. Niemniej rozmiałowany był w życiu towarzyskim najwyższych sfer europejskich, gdzie znany był ze swoich *bons mots*, którymi stale sypał ten błyskotliwy *causeur*, rzecz prosta, stale mówiący po francusku. Ożenił się dwa razy — z Niemkami. Osobisty, prywatny, „empiryczny” jego stosunek do Rosji, do jej kultury, życia, biurokracji, wsi, obyczajów, krajobrazu był jak najbardziej negatywny. W listach jego pełno okrzyków pogardy dla rosyjskiego „błota”, dla „ubóstwa rosyjskiej przyrody” i nędzy wiosek, dla rosyjskich dyplomatów, biurokratów, dla rosyjskiego chłopca, dla rosyjskich miast. Biografowie Tiutczewa zebrali bogaty materiał dokumentacyjny w tym względzie. Udowodnili przecie, że niechęć jego dotyczyła nawet cerkwi prawosławnej. Tymczasem w swoich wierszach i artykułach politycznych występuje Tiutczew jako gloryfikator Rosji, jako apologeta rosyjskiego imperium, rosyjskiego kościoła, jako propagator idei zagarnięcia nie tylko wszystkich krajów słowiańskich, ale w końcu i całej Europy przez to imperium i przez ten kościół. Niemniej jaskrawie występuje ta ambiwalencja poety i w sferze sentymentalnej, która — nawiasowo zaznaczę — potężnie absorbowała go przez całe życie i z którą związana jest jego piękna liryka erotyczna, pole, na którym Krasinśki nie mógł z nim współzawodniczyć.

O jakichże więc analogiach można mówić? Obaj należeli do rodzin arystokratycznych i odebrali świetne wykształcenie. Dalej obaj byli głęboko przejęci problemami politycznymi, przede wszystkim należącymi do polityki międzynarodowej. Obu zajmowało zagadnienie stosunku Rosji do Zachodu i Zachodu do Rosji. Obaj wreszcie — może to najważniejsze — byli politykami, których obsesją była Rewolucja. Zaabsorbowani zagadnieniami pokrewnej natury, spoglądali jednak na nie z krańcowo przeciwnych, kontrastujących punktów widzenia i dochodzili siłą rzeczy do biegunowo odmiennych konkluzji.

Jak rzekłem, nie mam faktycznych dowodów na to, że Krasinśki znał pisma Tiutczewa. Jestem prawie pewien, że wierszy Tiutczewa, zarówno filozoficznych i sentymentalnych jak i politycznych Krasinśki nie widział i nie znał wcale. Natomiast

jeśli chodzi o artykuły polityczne, to należy przypuszczać, że przynajmniej dwa z nich najpewniej nie uszły uwagi Krasieńskiego. Uwzględnę jednak tutaj trzy artykuły Tiutczewa. Pierwszy — o Rosji i Niemczech — ogłoszony został w *Gazette Universelle* w Monachium w roku 1844; drugi — *La Russie et la Révolution* — w Paryżu w roku 1849 roku w *Revue des deux Mondes*, i trzeci — *La Question Romaine* — ukazał się w *Revue des deux Mondes* w roku 1850. W artykule pierwszym *Rosja a Niemcy*<sup>10</sup> jedną z zasadniczych tez Tiutczewa było twierdzenie, że Rosja przez sojusz z Austrią i Prusami po roku 1812 dała możność Niemcom wygrać rozprawę z Francją, która oddała się rewolucji. Dowodził zarazem, że tak jedność niemiecka, jak i dobrobyt Niemiec, wbrew twierdzeniom radykalnych publicystów zachodnich, była dokonaniem Rosji. Artykuł ten, napisany z werwą, zaczyna się od polemiki z Custinem (z jego słynną książką *Rosja w r. 1839*), z którym Tiutczew rozprawia się szybko i prosto. Najpierw zwalcza nieumiejętnych, naiwnych obrońców Rosji wobec ataków Custine'a. Oświadcza po prostu, że ci naiwni apologetci Rosji każą mu myśleć o ludziach, którzy by z nadmiaru gorliwości otwierali parasole, aby obronić szczyt Mont-Blanc przed żarem słońca. Rosja nie potrzebuje żadnej apologii. Prawdziwym apologetą Rosji jest historia.

Po tym brawurowym wstępie przechodzi Tiutczew do głównego przedmiotu. Rozpatrzywszy wewnętrzne rozterki Zachodu, dotyka problemu stosunku Zachodu do Rosji. I znów niemniej agresywnie ironizuje na temat fałszywych koncepcji zachodnich w sprawie Europy wschodniej, zdaniem jego wynikających z kompletnej ignorancji. Mianowicie Zachód stale uważa, że nie ma innej Europy prócz Europy zachodniej, nie zdając sobie sprawy z istnienia Europy wschodniej, „prawdziwej siostry” chrześcijańskiego zachodu, chrześcijańskiej jak Zachód, lecz nie feudalnej, nie hierarchicznej, ale przez to właśnie wewnętrznie bardziej chrześcijańskiej; nie zdaje sobie Zachód sprawy z tego, że tam istnieje świat cały zasadniczo jednolity, solidarny we wszystkich swoich częściach, żyjący swoim własnym życiem organicznym i oryginalnym...”. „Przez wieki całe trwało to niezrozumienie; gęsta, nieprzenikniona chmura zasłaniała od Europy ten świat. Ale wreszcie gdy czasy się dokonały, ramię olbrzyma rozpedziło te chmury i Europa Karola Wielkiego stanęła twarzą w twarz z Europą Piotra Wielkiego”.

---

10. Artykuł ten pojawił się w postaci listu do redakcji *Gazette Universelle*.



Dowodził Tiutczew, że wszystkie zdobycze rosyjskie, wszystkie zabory, zazwyczaj uważane za gwałt, stanowią najbardziej organiczne i najbardziej uprawnione dokonania, jakie kiedykolwiek знаła historia. Nazywa on ten proces historyczny po prostu olbrzymią restauracją. Stąd każdy powinien zrozumieć, czemu wszelkie przeszkody, które stawały na drodze tego organicznego rozwoju Rosji, musiały nieuchronnie zniknąć jedna po drugiej pod ciosami potężnego rosyjskiego ramienia. Były to, jego zdaniem, przeszkody nienormalne, potęgi i instytucje przeciwne i niewierne zasadzie, którą reprezentowała i reprezentuje Rosja. Stąd i Polska musiała zginąć, — „Bogu dzięki, nie z powodu odrębności jej rasy, ale z powodu fałszywej cywilizacji, fałszywego poczucia nacjonalizmu, które zostały jej sztucznie narzucane”. W ten sposób należy rozpatrywać zagadnienie wschodnie, przewidywać i rozumieć jego nieuniknione rozwiązanie. „Rzecz polega więc na tym, aby zdać sobie sprawę z tego, czy Europa wschodnia, w trzech czwartych już ukonstytuowana, czy to prawdziwe imperium wschodnie, którego początkiem słabym i niedoskonałym było imperium cesarza bizantyńskich, dawnych imperatorów prawosławnych, czy ta Europa wschodnia uzyska czy też nie swoje ostatnie i najbardziej nieodzowne uzupełnienie, czy uzyska ona to uzupełnienie przez naturalny postęp rzeczy, czy też zostanie zmuszona domagać się tego uzupełnienia siłą zbrojną, a to za cenę największych nieszczęść dla świata”.

Dalej dowodzi Tiutczew tezy, która się stanie następnie naczelną tezą jego artykułu *Rosja a Rewolucja*, że Rosja była zawsze wierna zasadzie prawa, że przeciwstawiała zawsze legitymizm historyczny wszelkim zakusom rewolucyjnym, że ten legitymizm historyczny jest bazą jej własnego prawa i że tego prawa domaga się Rosja również dla innych. Uosobieniem, ucieleśnieniem tej filozofii politycznej jest Mikołaj I, sojusz zaś Rosji z Niemcami jest jednym z największych aktów znanych w historii. Rosja wszędzie na świecie, nie tylko w krajach jej podległych, energicznie broniła zachowania instytucji opartych na szacunku religijnym dla zawartych umów. Ze złośliwą ironią przytacza Tiutczew argumenty, które poniektórzy Niemcy mogliby przeciwko jego tezom wysunąć. Lista tych argumentów została pomyślana humorystycznie :

„Musimy was nienawidzieć, wasza zasada, istotna zasada waszej cywilizacji jest nam antypatyczna, nam, Niemcom, nam, Zachodowcom ; nie przeszliście przez feudalizm, nie macie hierarchii pontyfikalnej ; nie przeszliście przez wojny papieskie,

ani wojny cesarstwa, ani przez wojny religijne, ani nawet przez inkwizycję; nie wzięliście udziału w wojnach krzyżowych, nie znaliście rycerstwa, doszliście do jedności cztery wieki temu, jedności, której my wciąż szukamy, i wasza zasada nie uwzględnia w dostatecznej mierze wolności jednostki, niedostatecznie uzasadnia podziały i rozdrobnienia”.

W odpowiedzi na te rzekomo wysuwane argumenty Tiutczew powiada, że wszystko to jest słuszne, ale nie przeszkodziło temu, że Rosja dopomogła w swoim czasie Niemcom w uzyskaniu niepodległości politycznej i narodowej i że gotowa jest szanować legitymizm historyczny narodów zachodnich. Nie obešlo się jednak i bez pogróżek. Czyniąc aluzje do polityki Thiersa oświadcza Tiutczew, że w razie najmniejszych zatargów na granicy rosyjsko-niemieckiej, sztucznie wywołanych przez tę politykę francuską, przy najmniejszej demonstracji wrogiej ze strony Francji w stosunku do Niemiec 80.000 żołnierzy rosyjskich pójdzie na ratunek niepodległości Niemiec i że następnym 200.000 pójdzie w ślad za nimi <sup>11</sup>.

Tym, co znają nastawienie Krasińskiego, trudno byłoby sobie wyobrazić bardziej prowokującą dla naszego pisarza publikację. Jakkolwiek przy rozbiorze politycznych pism Krasińskiego ważne są tezy tego pierwszego artykułu Tiutczewa, na jeszcze większą uwagę zasługuje artykuł *Rosja a Rewolucja* z datą 12 kwietnia 1848 r. W artykule tym Tiutczew na samym początku staje na stanowisku, merytorycznie zbliżonym do poglądu Krasińskiego wyrażonego w artykule *Deux Puissances* z roku 1847, którego tezy zostały rozwinięte w *Memoriale do Piusa IX* z roku 1848, w *Memoriale dla Napoleona III* z roku 1854 oraz w kilku innych pismach poety. Tiutczew stwierdza przede wszystkim, że w panującym kryzysie europejskim występują jako czynniki decydujące jedynie dwie realne potęgi, od dawna zresztą znane, a mianowicie Rewolucja i Rosja. W tym względzie teza Tiutczewa jest najzupełniej identyczna z tezą Krasińskiego. Jeśli jednak chodzi o zasadnicze ujęcie tych dwóch czynników historycznych oraz ich wzajemny stosunek, to koncepcje Tiutczewa i Krasińskiego są diametralnie przeciwne.

Tiutczew podkreśla, że dwie te potęgi, które w danej chwili stoją naprzeciw siebie, od jutra już mogą się znaleźć w stanie walki aktywnej. Żadne traktaty, żadne transakcje, żadne poro-

---

11. „Lettre à M. le Docteur Gustave Kolb, Rédacteur de la *Gazette Universelle*”, por. *Połnoje sobranije soczinienij F. I. Tiutczewa*, Marks, S. Pietierburg, 1913, str. 332-343.

zumienia między tymi dwiema potęgami nie są do pomyślenia. Od wyniku tej walki będą zależały losy polityczne i religijne ludzkości. Następnym twierdzeniem Tiutczewa jest to, że czysto polityczne podejście do tego zagadnienia nie wystarcza. Powinny być wzięte w rachubę religijne koncepcje. Antagonizm Rosji i Rewolucji posiada bowiem podłoże daleko głębsze od czysto politycznego. Rosja, w jego mniemaniu, jest przede wszystkim imperium chrześcijańskim, a to nie tylko z powodu ortodoksyjności swojej wiary, lecz dzięki czemuś daleko jeszcze bardziej istotnemu. Głębokiej, chrześcijańskiej treści Rosji należy szukać w zdolności do rezygnacji i gotowości do ofiary, które stanowią o istocie natury moralnej Rosji. Rewolucja jest w swym podłożu ruchem *par excellence* antychrześcijańskim. Duch antychrześcijański jest duszą Rewolucji. W tym kryje się jej właściwy rys zasadniczy. Wszystkie formy, wszystkie hasła przyjęte przez Rewolucję, wszystkie gwałty i zbrodnie przez nią dokonane są tylko akcesoriami i przypadkowymi cechami tego prądu. Zasada natomiast istotna Rewolucji jest zasadą antychrześcijańską; ta zasada stale ożywia Rewolucję i tej właśnie zasadzie zawdzięcza ona swoją straszliwą potęgę i wpływ na świecie. Jaźń ludzka ze wszystkimi swoimi pretensjami zastąpiła Boga. Jest to absolutyzm ludzki, który się przeciwstawił absolutyzmowi Boskiemu. Ten absolutyzm ludzki wznosił się na wyżyny prawa politycznego i socjalnego. Oto nowość, która w roku 1789 przybrała imię Rewolucji Francuskiej. Nigdy bodaj we wszystkich swoich metamorfozach Rewolucja nie ukazała bardziej jasno swego antychrześcijańskiego oblicza niż w chwili, gdy adoptowała ona chrześcijańskie hasło braterstwa. Miłosierdziu wolnemu, ogłoszonemu w imię Boga, przeciwstawiła ona miłosierdzie i braterstwo, narzucone przez strach przed suwerennym ludem.

Dalej rozpatruje Tiutczew wszystkie rewolucyjne ruchy europejskie, które nastąpiły po Wielkiej Rewolucji Francuskiej, i wyraża zdumienie, że ani monarchowie, ani politycy nie zdają sobie sprawy z istoty tych ruchów; nadmienia zarazem, że widzi jeden tylko wyjątek, mianowicie w osobie imperatora rosyjskiego, który nie dał się opanować iluzjom roku 1830. Tłumaczenie jest proste. Rosja znalazła w swoim cesarzu prawdziwe ucieleśnienie swojej zasadniczej myśli, która w swej istocie przeciwstawia się rewolucji jako takiej.

Nie będąc wchodził w rozbiór innych twierdzeń i argumentów Tiutczewa, ani tych, które zahaczają o Napoleona, o stosunkach francusko-niemieckich, ani tych, które ze szczególną siłą podkreślają narodowe sympatie Czechów w stosunku do Rosji.

Wszelako jeden punkt w tym artykule zasługuje na uwagę, zwłaszcza w naszych smutnych czasach, mianowicie namiętny atak Tiutczewa na Węgry, jako na „siedlisko szczególniejszej nienawiści do Rosji”, znajdujące się w samym centrum narodów słowiańskich. W tym względzie artykuł Tiutczewa może być uważany za preludeum do krwawej interwencji Mikołaja I na Węgrzech w roku 1849. Artykuł kończy się zapowiedzią, że jedynie Rosja, jedynie Wschód chrześcijański, Wschód słowiańsko-prawosławny obroni świat i zatrzyma Rewolucję, która już ogarnęła trzy czwarte kontynentu zachodnio-europejskiego. „Sam Bóg napisał ognistymi literami na czarnym niebie historii, że taka właśnie będzie misja Rosji”. — „Zachód się usuwa, wszystko wali się w gruzy, wszystko się zapada, wszystko ginie w generalnej konflagracji : zarówno Europa Karola Wielkiego, jak Europa traktatów roku 1815; rzymskie papieństwo i wszystkie monarchie zachodnie ; katolicyzm i protestantyzm ; dawno utracona wiara i rozum doprowadzony do absurdu ; porządek, który stał się już niemożliwy, wolność również nieosiągalna... I na wszystkich tych, strzaskanych przez rewolucję ruinach ukazuje się widmo cywilizacji, która własnymi rękami popełnia samobójstwo... Ale skoro nad tym olbrzymim zniszczeniem widzimy, wznoszące się coraz to wyżej, podobnie do świętej arki, olbrzymie imperium, kto z nas może wątpić w jego posłannictwo i czy nam, jego dzieciom, przystoi okazywać sceptycyzm i małoduszność ?”<sup>12</sup>.

Trzeci artykuł Tiutczewa *Kwestia rzymska* z roku 1849 również zawiera kilka tez, które musiały głęboko poruszyć Kraśnińskiego, jeżeli artykuł ten przeczytał. (Nawiasowo zaznaczę, że jest to artykuł, który m.in., jak zresztą i poprzedni, należałoby zestawić z Dostojewskiego *Legendą o Wielkim Inkwizytorze*). Zajmuje się w tym artykule Tiutczew losami Watykanu, problemem jedności kościołów, a także problemem świecko-politycznej władzy papieży w historii Europy. Ostrzega również Watykan wobec niebezpieczeństwa zagrażającego mu ze strony rewolucji. Recepta Tiutczewa — to powrót do czystego chrześcijaństwa, wyrzeczenie się wszelkiej polityki świeckiej i wreszcie powrót do jedności z kościołem prawosławnym, który zachował czystą istotę chrześcijaństwa, zdradzoną przez kościół katolicki. Kończy się artykuł napomknieniem o charakterze

---

12. Por. Tiutczew, *Połnoje Sobranie*, etc. j.w. str. 344-351. W *Revue des deux Mondes* (1850) artykuł ten ukazał się pt. *La Papauté et la question romaine*.

symbolicznym, alegorycznym, proroczym. *Finale* tego artykułu wywołało w Paryżu wielkie zdumienie, a bodaj nawet osłupienie. Nam natomiast może przypomnieć Wyspiańskiego i jego *Legion*. Cytuję ostatnie zdania artykułu :

„Niech nam wolno będzie przypomnieć w zakończeniu incydent związany z wizytą imperatora rosyjskiego w Rzymie w roku 1846. Może ten i ów sobie przypomni ogólne wzruszenie, które wywołało jego pojawienie się w kościele św. Piotra. Pojawienie się cesarza prawosławnego, który wrócił do Rzymu po wielu wiekach nieobecności ! Może niejeden sobie przypomni ów prąd elektryczny, który przeszedł cały tłum, gdy ujrzano go idącego się modlić na grobie apostołów. To wzruszenie było słuszne i usprawiedliwione. Rozpostarty, leżący krzyżem na ziemi, cesarz nie był sam. Rosja cała rozpostarła się wraz z nim. Miejmy nadzieję, że nie nadaremnie modlił się on przed świętymi relikwiami”<sup>13</sup>.

Redakcja *Revue des deux Mondes* poczuła się w obowiązku zaopatrzyć artykuł Tiutczewa w pewne komentarze, wyjaśniające dobitnie jego właściwą treść. Podchwyciwszy zdanie : *Cesarz prawosławny wrócił do Rzymu po tylu wiekach nieobecności*, Redakcja miesięcznika dodała co następuje : „Są to znamienne słowa. Karol Wielki nie jest już ani w Paryżu, ani w Akwizgranie — jest on w Moskwie lub Petersburgu. A co szczególnie należy zauważyć, to to że ów nowy Karol Wielki przybywając do Rzymu wyraźnie daje do zrozumienia, iż przynosi ze sobą, podobnie do dawnego Karola Wielkiego, wielką potęgę materialną, ale nie myśli wcale szukać duchowej i moralnej konsekracji dla swojej władzy. Wręcz przeciwnie, — to on, że się tak wyrazimy, przybywa, aby dać papieżowi swoją konsekrację. Dawny Karol Wielki był jednocześnie sługą i protektorem papieża ; dawał dużo, ale jeszcze więcej otrzymywał. Wreszcie papież robił go cesarzem, ale cesarzem Zachodu, przeto cesarzem z lekka nowym, swego rodzaju parweniuszem, uzurpatorem ; na Wschodzie wciąż istniał dawny, prawowity i legalny cesarz, od którego papież się oddzielił. Ta separacja nie osłabiła ani tytułu, ani praw wschodniego cesarza. Dziś ten cesarz wschodni, cesarz prawosławny wraca do Rzymu z tym, że wszystko ma papieżowi do dania, nic zaś do uzyskania od niego ; przynosi ze sobą siłę, którą papieżstwo straciło w chwili, gdy się oddało duchowi zachodniemu i gdy stanęło na czele świata zachodniego, tak burzliwego i tak trudnego do rządzenia ; przynosi papieżowi

---

13. Por. *ib.*, str. 352-363.

świętobliwość tradycji wschodniej, której nic nie zniekształciło i nic nie naruszyło ; przychodzi wreszcie — i to jest wyrazem dumy i ambicji kościoła greckiego, a raczej cesarza, z którego kościół ten zrobił jednocześnie Cesarza i Św. Piotra — przychodzi on, aby skończyć ze schizmą, dając papieżowi swoje przebaczenie i opiekę”<sup>14</sup>.

Konkretny program Tiutczewa właściwie był jasny ; sformułował go Pigariew w swej pracy poświęconej „polityce zagranicznej” rosyjskiego poety-dyplomaty, wyzyskawszy oprócz artykułów drukowanych również dokumenty archiwalne, a więc bruliony tych artystów i listy<sup>15</sup>; streścił zaś Pigariewa Striemouchow w swej książce francuskiej o Tiutczewie<sup>16</sup>. Oto jak zrab tego konkretnego programu wyglądał : restauracja Cesarstwa Wschodniego w dziedzinie polityki, a zjednoczenie kościoła w dziedzinie ducha. I jedno i drugie już zostało rozpoczęte : interwencja rosyjska 1849 roku na Węgrzech na rzecz Austrii wykazuje, że ta ostatnia zostanie pochłonięta przez Rosję ; sekularyzacja, utrata władzy świeckiej przez papieża jest znakiem zapowiadającym unię kościołów. Nowa era rozpocznie się w chwili ostatecznego ukonstytuowania wielkiego Cesarstwa, które stworzy Rosja przez pochłonięcie Austrii, przez zabranie Konstantynopola, przez wzięcie pod swój protektorat terytoriów Cesarstwa — Niemiec i Włoch, zarówno jak i przez zjednoczenie kościołów wschodniego i zachodniego. Cesarz prawosławny w Konstantynopolu, władca i opiekun Włoch i Rzymu, Papież prawosławny w Rzymie — jako poddany Cesarza — oto tezy tego programu, który przez dziesiątki lat kołysał marzenia wielu polityków rosyjskich.



Nie wszystko, co Krasiński napisał w swoich artykułach politycznych, przedstawia wartość jednakową. O wiele wyżej od polskich stoją jego artykuły i memoriały napisane w języku francuskim. W tych ostatnich Krasiński jest jasny, myśl jego przejrzysta, styl poprawny, czasem nacechowany polotem poetyckim, zawsze jednak, jeśli o całość chodzi, doskonale zrównoważony, w zasadzie prosty i przez to właśnie ujmujący. Siłą

14. *Revue des deux Mondes*, Paris 1850, t. V, str. 117-118.

15. Por. K. Pigariew *F.I. Tiutczew i problemy wnieśniej polityki carskiej Rossii* — *Literaturnoje nasledstwo*. NN. 19-21, str. 177-256.

16. D. Stremoukhoff, *La Poésie et l'idéologie de Tioutchev*, Paris 1937, str. 133-134.

rzeczy nie ma w tych pismach miejsca dla słowotwórstwa Krasińskiego, dla tych jego nieraz irydujących archaizmów i nowotworów, które często pojawiają się w jego pismach polskich. Jasną jest rzeczą, że francuszczyzna tego by nie zniosła; poza tym należy wątpić, czy Krasiński, nawet przy swoim opanowaniu języka francuskiego, mógłby się zdobyć na takie językowe wysiłki twórcze.

Inna jeszcze okoliczność powinna być wzięta pod uwagę. Owe najlepsze jego pisma polityczne były to memoriały zaadresowane do konkretnych ludzi, częstokroć zajmujących wyjątkowe stanowiska polityczne, do osobistości takich, jak Lamartine, Montalembert, hr. Mastai, Guizot, papież Pius IX, wielka księżna Stefania Badeńska, Napoleon III. Doskonale to wpłynęło na styl poety. Wprawdzie Słowacki pisał też swoje „listy” do ks. Adama Czartoryskiego, ale pisał po polsku i do swojego. Dwie te okoliczności ze sobą związane, francuszczyzna i adresaci, zdecydowały, jak myślę, o jakości stylistycznej pism Krasińskiego: napisane są trzeźwo i jasno. Rzecz dziwna, że skoro tylko nasi poeci i pisarze pisali do ogółu, do społeczeństwa, do czytelników anonimowych, nieuchronnie pozwalali sobie na styl nieodpowiedzialny. Zabawne, że adresat konkretny, z którym trzeba się liczyć, narzucał konkretność myślenia i wysłowienia! Kto wie, może by dobrze się stało, gdyby większa liczba publicystycznych utworów naszych pisarzy i poetów powstała właśnie w takich warunkach i okolicznościach, — byłyby może one bardziej odpowiedzialne w swoich tezach i dla całego ogółu społeczeństwa bardziej zrozumiałe.

Nawiasowo nadmienię, że przekłady polskie owych pism Krasińskiego pióra St. Tarnowskiego, jednego przecież z najlepszych naszych stylistów, który poza tym znał język francuski nie gorzej niż Krasiński, nie zawsze mnie zadawałają. Mimo wszystko wolę tekst francuski. Poza tym Tarnowski, świetny Krasińskiego znawca, stylizował te swoje przekłady na wzorach polskiej prozy Krasińskiego. Będę się jednak tymi przekładami tutaj posługiwał.

Nie wszystko z punktu widzenia ideologicznego i historyozoficznego w pismach politycznych Krasińskiego przetrwało krytykę czasu i tej krytyce się oparło. Jego koncepcje mesjanistyczne, wyznaczające Polsce kluczowe stanowisko w dziejach Europy, jego apologetyka przeszłości polskiej, gloryfikacja naszej szlachty budzić muszą naturalne wątpliwości. We wszystkich memoriałach Krasińskiego czuć rozpacz jasnowidza, ostrzegającego świat ten przed nadchodzącą katastrofą. rozpacz

poety, który już w *Nie-boskiej komedii* przewidział straszliwe kataklizmy społeczne, jakie dziś wstrząsają całym światem. Wszystkie te memoriały zostały bez echa i żadnego skutku nie wywarły. Były głosem wołającego na puszcy. Zdawał sobie z tego sprawę i sam Krasiński; pisał on (10 stycznia 1849 r.) do Trentowskiego:

„Ach! wołałem, wołałem, wołałem! Kto mię słuchał, kto słucha? Jednym próżność w sercu, drugim strach! trzecim pijaństwo! zaraza! umysłowy odskok od wszelkiej cnoty i zacności! poprostu zwariowanie! Darmo, darmo! Świat dopiero się przebudzi, gdy skona pod karą Bożą! Wtedy dusza świata pocnie płakać i mówić: 'a gdzieżem ja, gdzieżem, cóż się stało ze mną, żem taka naga i w ciemności zapadła — o Boże mój, co to jest!' Wtedy to się stanie, gdy już społeczeństwa nie będzie na ziemi! gdy zwilczają i stygrysięją ludzie! gdy co zacność, cnota, piękność, wspaniałomyślność, litość, niepojętymi pojęciami się staną, przecież to metafizyka niezrozumiana dla zwierząt! O Boże, Boże święty! daj, by Polska Ojczyzna była korabiem na falach nowego potopu! Trzy były potopy. Jeden natury: woda. Drugi z ludzi dzikich złóż: barbarzyńcy. Trzeci będzie z idealnych pomyłek, z umysłowych obłąkań, ateizm, mężobójstwo i pycha”<sup>17</sup>.

Linia polska tych memoriałów w świetle historii i w świetle wypadków naszych czasów nie może nikogo przekonać; nie mogła ona najpewniej przekonać i adresatów Krasińskiego, nawet bowiem wtedy, gdy mimo rozbiorów prestiż oraz międzynarodowe wpływy polskie były większe niż dziś. trudno było zapewne adresatom Krasińskiego przejąć się jego argumentami. Ze ściśle teoretycznego punktu widzenia jego spekulacje na temat Francji, jako koniecznej centralnej potęgi liberalnie organizującej Europę, i Polski, jako naturalnej pod każdym względem sojuszniczki Francji, były przez długi czas niesłuchane pociągające. Historia jednak niestety nie tylko przed 1914 rokiem, ale i po 1918 roku, a jeszcze bardziej po roku 1939 koncepcjom tym zaprzeczyła. Ani cienia nie zostało po nich w rzeczywistości.

Natomiast wobec zagadnienia rosyjskiego Krasiński-polityk okazuje się prawdziwym jasnovidzem i prorokiem (równym jasnovidzowi i prorokowi, który napisał *Nie-boską komedię*). Krótko powiedziawszy w memoriałach Krasińskiego możemy znaleźć zarys, konspekt, że tak powiem, doktryny, którą zna-

---

17. St. Tarnowski, *Zygmunt Krasiński*, Kraków 1912, t. II, str. 298.



komicie, mimo rozmaitych zastrzeżeń, jakie wolno zrobić, rozwinął Jan Kucharzewski w swoim monumentalnym dziele *Od białego caratu do czerwonego*. Pamiętajmy jednak o tym, że Kucharzewski obserwował „oba caraty”, podczas gdy Krasiński znał tylko jeden, ale przewidział nadejście owego drugiego. W tym względzie zajmuje on w naszej historiozofii stanowisko absolutnie wyjątkowe, w każdym bądź razie na swoje czasy.

Krasiński, być może, nie miał Mickiewiczowego „oka sokoła”, nie spędził poza tym pięciu lat w Rosji; doświadczył on jednak czegoś, czego Mickiewicz nie zaznał. Krasiński miał dostęp do dworu cesarskiego. Kilka razy w życiu został przedstawiony rosyjskim cesarzom i ich żonom począwszy od lat dziecińczych, kiedy recytował przed Aleksandrem I wcale trafnie wybrane wierszyki, i później, na krótko przed *Irydionem*, kiedy przez ojca swego do tego zmuszony, stał w obliczu Mikołaja I w Petersburgu i wysłuchiwał łaskawych sugestii monarchy, dotyczących jego możliwej przyszłej kariery w Petersburgu, a to pod przyjazną opieką jego Cesarskiej Mości. I to jest właśnie uderzające, że już tam, a następnie w Europie zachodniej, w latach, gdy wyrósł na Wschodzie ów północny olbrzymi oficjalny obrońca legitymizmu, Krasiński przejrzał to, co w oczach dzisiejszego, obiektywnego historyka i obserwatora Rosji stanowi o ciągłości polityki Rosji Carskiej i Rosji Sowieckiej, zwłaszcza polityki zagranicznej. Bez przesady można twierdzić, że pewne ustępy w politycznych pismach Krasińskiego mogłyby dziś być ogłoszone w pierwszym lepszym czasopiśmie europejskim lub amerykańskim jako napisane na dzień dzisiejszy.

Wracajmy jednak do mojej hipotezy. Jednym z tematów zasadniczych Krasińskiego, który występuje w artykule *Deux Puissances* napisanym w roku 1847, nie dokończonym i przez Krasińskiego, jak już nadmieniałem poprzednio, nie ogłoszonym, jest temat „Rosja a Rewolucja”, a więc temat Tiutczewa. Wprawdzie artykuł swój Krasiński napisał przed ukazaniem się artykułu Tiutczewa *Rosja a Rewolucja*, ale do tematu tego powrócił w swoich późniejszych memoriałach, o których już była mowa. Muszę tu wtrącić jedną i to ważną uwagę: centralnym zagadnieniem we wszystkich pismach Krasińskiego jest zagadnienie polskie; przedstawia Krasiński Polskę w latach 40-50 XIX stulecia jako obiekt agresji ze strony dwóch potęg, w pojęciu Krasińskiego, niszczycielskich — Rosji i Rewolucji. Nie zmienia to jednak faktu, że zajmuje się on właśnie Rosją

i Rewolucją, i jeżeli moje zasadnicze domniemanie jest słuszne, Krasiński odwraca tezę Tiutczewa do góry nogami. Dla Tiutczewa Rosja jest jedynym ratunkiem przed Rewolucją zachodnią, Krasiński natomiast usiłuje udowodnić, że zasadniczego przeciwieństwa między tymi potęgami nie ma, że są to nawet potęgi sprzymierzone, a to w sensie głębszym, nie tylko dlatego, że obie uderzają w Polskę. Albo jeszcze inaczej można pogląd Krasińskiego przedstawić. Fakt, że te potęgi uderzają właśnie w Polskę, w pojęciu Krasińskiego jest faktem historycznie, filozoficznie i religijnie znamionym, symptomatycznym, symbolicznym.

Tiutczew przeciwstawiał Rewolucji, jako potędze zasadniczo areligijnej, antychrześcijańskiej, jako prądowi wynikającemu z idolatrii egoistycznej jaźni ludzkiej, negującej prawa Boskie, i z relatywistycznego racjonalizmu negującego wszelkie dogmaty religijne, jako potędze zdążającej do obalenia ustrojów zbudowanych na podstawach praworządności — imperium rosyjskie, jako imperium broniące praworządności. Jeden z głównych ataków Krasińskiego na te tezy polega na zakwestionowaniu właśnie owej absolutnej zasady rosyjskiej i wierności Rosji dla idei praworządności. Tu Polska, i jej rozbiory, występuje w charakterze argumentu zasadniczego, i o tym trzeba pamiętać. W tym planie rozumowania polonocentryzm Krasińskiego staje się nieistotny.

Rozbiory Polski Krasiński traktuje przede wszystkim jako pogwałcenie prawa Boskiego, bo dla niego naród każdy posiada wartość religijną, oraz jako pogwałcenie prawa, na którym przecież monarchie, które dokonały rozbiorów, same się opierają. A więc w *Memoriale do Piusa IX* po przytoczeniu kilku zasadniczych rysów historycznego rozwoju Rosji, po sformułowaniu swojej koncepcji dziejowego posłannictwa Polski, Krasiński powiada: „Tę opatrnościową misję chcą i próbują wstrzymać gwałtownie trzy systemy polityczne, które przyjąwszy wszystkie pojęcia i zasady filozofii materialistycznej siliły się złączyć władzę, pochodzącą od Boga, z ateizmem, który Boga przeczy i wydrwiwa. Boski porządek, przeznaczony do kierowania sprawami ludzkimi, zgwałcony jest przez tych właśnie, którym poruczone było sprawowanie tego *porządku*. Trzej monarchowie podkopywali cicho i skrycie, na kształt podłych spiskowców, budowę Rzeczypospolitej Polskiej, a później zrzuciwszy maski objawili się jako jej kaci. Zniweczyli jej byt i kształt polityczny, a od tego czasu nie przestali walić raz po raz, cios po ciosie w jej duszę, przez prześladowanie naszej wiary, naszej mowy,

naszej tradycji ! Spiknęli się na zniszczenie naszej narodowości ; przez to dopuścili się odstępstwa i buntu przeciw słowu Chrystusa Pana”<sup>18</sup>.

Argumentacja Krasińskiego dotyczyła zatem podstawowych zasad. Miał on w tym względzie poprzednika nie byle jakiego : wielkiego księcia Konstantego, który w swoich listach do Aleksandra I, do Mikołaja I i do innych adresatów z pasją atakował „haniebne” i „bezwstydne” dzieło Katarzyny II i stale podkreślał fakt, że rozbiory Polski szły po linii Jakobinizmu i że podgryzały one to właśnie prawo, na którym usadowiona była monarchia rosyjska, w każdym innym wypadku do tego prawa sama się odwołująca”<sup>19</sup>.

Mamy więc tu pierwsze zasadnicze uderzenie Krasińskiego. Odmawia on Rosji prawa do arogowania sobie misji walki z Rewolucją, jako że zdradziła ona swą absolutną religijną zasadę, jako że pogwałciła ona zasadę praworządności, których to zasad jest ona przedstawicielką w artykułach Tiutczewa. Do tego zasadniczego uderzenia na temat zasad proklamowanych przez Rosję Krasiński powróci m.in. w swoim *Memoriale do Napoleona III*, zawierającym ustęp, który można by uznać jako bezpośrednią odpowiedź Tiutczewowi.

W dalszej swojej polemice Krasiński czerpie argumenty z obserwacji posunięć rosyjskich w dziedzinie polityki zagranicznej, zarówno jak i z interpretacji dziejów Rosji. Odwoływaniom się Tiutczewa do bizantyńskich tradycji rosyjskich przeciwstawia Krasiński swoją ocenę cywilizacji bizantyńskiej w dobie dekadencji Bizancjum oraz spekulacje na temat wpływów mongolskich w carstwie moskiewskim. Cały wspaniały wstęp w *Memoriale dla Napoleona III* to także patetyczna refutacja nie tylko Rosji, lecz również i Tiutczewa. Brzmiały w tym ataku głosy jak gdyby z tego źródła „negatywnego natchnienia” zrodzone :

„Rosja jest wytworem i zbiorem pierwiastków najbardziej złowrogich i najbardziej rozkładowych, jakie są w historii. Zepsucie, wyrafinowanie ostatnich czasów Bizancjum przeszło w jej kościół i jej dyplomację. Srogość nieubłagana a zimna chanów mongolskich stała się sprężyną jej administracji. Urządzenia gminne pierwotnych Słowian przechowały się u jej ludu. Rosja jest wielkim komunizmem, rządzonej przez władzę

18. Z. Krasiński, *Pisma*, Kraków 1912, t. VII, str. 496.

19. Por. W. Lednicki, *Tematy rosyjskie w twórczości Słowackiego*, w *Juliusz Słowacki 1809-1849*, Księga w stulecie zgonu. Londyn 1951, str. 284-288.

zarazem wojskową i teokratyczną ; ta władza zaś, równa terrorowi z roku 1793 w okropności, jest od niego nierównie wyższa w swojej organizacji i w swojej zdolności trwania. Danton, Marat, Robespierre — to figury blade, jeżeli się je postawi obok rewolucjonistów takich, jak Iwan Groźny, jak Piotr Wielki, jak Mikołaj I. Sami tylko cesarzowie rzymscy, władcy motłochu, stojącego na granicy socjalizmu, mogliby godnie znieść to porównanie.

Rosjanie to istoty najniezwyklejsze na świecie, a przez to i najprzewrotniejsze ; bo nadmiar nieszczęścia podnosi tylko wielkie dusze, ale ogół ludzi zawsze w końcu ogłupia. Rosjanie to są potępięcy tego świata i jak potępięcy, mają tylko jedną pociechę, swoją pychę. W skrytości serca oni sobie przyznają swoją głęboką degradację ; ale nie mają ani dość rozumu, ani dość godności ludzkiej, żeby jej położyć koniec. Wolą wynosić ją do rzędu jakiegoś ideału niewolnictwa, a roszczą sobie i marzą, że prędzej czy później cały świat będzie poddany tej niewoli tak, jak oni. Stąd ten u nich namiętny popęd podbojów ; on jeden pozwala im zapominać o własnych mękach, bo im daje nadzieję ucisku i cierpienia drugich. Idea monarchii uniwersalnej to jest w Rosji milczący pakt zawarty między rządem a poddanymi ; za tę cenę dana jest pierwszemu moc złamania wszelkiego oporu w drugich. To jest prawdziwa zasada konserwatywna tego strasznego stanu rzeczy ; to jest tajemnica i dusza tego cesarstwa. Niech się nikt nie spodziewa, że wyrzeknie się jej kiedy czy ten rząd, czy ten lud ; nie wyrzekną się, bo to jest razem i forma ich bytu i racja ich bytu.

Jeżeli Rosja ma przestać być plagą, gotową zawsze spaść na kościół, na cywilizację, na świat, to jest na to jeden tylko sposób, doprowadzić ją do zupełnej niemocy. Wszelki pokój, zawarty przed tym ostatecznym rezultatem, pogorszy tylko sytuację i popchnie nieprzyjaciela do nowych i straszniejszych wysiłków. Upokorzony, ze zdartą maską, ale nie osłabiony, chwyci się on innej broni i zanim powtórzy swój chybiony zamach na Konstantynopol, przygotowuje sobie inne drogi, ciemniejsze a skuteczniejsze. Poda rękę wszystkim tajnym stowarzyszeniom, wszystkim konspiracjom i skrytym konszachtom. Będzie je opłacał swoim złotem, a popierał swoimi intrygami. Jednym słowem, odda całą swoją potęgę na usługi rewolucji socjalnej, by obalić trony tych dynastii, co świeżo zerwały z nim przymierze, albo nim wzgardziły”<sup>20</sup>.

---

20. Z. Krasiński, *op. cit.*, str. 553-555.

Najważniejsze jest jednak to, że znamiona, które Tiutczew nadaje Rewolucji, i to, co stanowi w jego pojęciu istotę zachodnich ruchów rewolucyjnych, Krasiński przenosi na Rosję, a więc podczas gdy Tiutczew parokrotnie podkreślał, że jednym z zasadniczych czynników ideologicznych Rewolucji jest deifikacja egoistycznej jaźni ludzkiej, Krasiński w swoim *Memoriale do Piusa IX* z r. 1848 powiada : „Ta jest najgłębsza, ukryta, umiłowana myśl tego rządu. On ma na polu faktów ten sam cel, do którego dąży na polu teorii i abstrakcji filozofia ateistów. Dąży do ubóstwienia egoizmu ludzkiego przez zaprzeczenie Boga i ogłupienie wszystkich. I to sprawia, że jest wrogiem nieprzejednanym wszelkiej duchowej niepodległości. Dlatego walczy on ze wszystkich sił swoich z katolicyzmem ; a że nie może go zabić jednym zamachem, więc otacza go zasadzkami i chce w krajach, poddanych jego piekielnej działalności, doprowadzić go do śmierci przez ubytek sił”<sup>21</sup>.

Na przykładzie Polski w swoich pismach tego samego okresu Krasiński, przytaczając rozmaite zarządzenia i ukazy carskie, daje obraz stałego i konsekwentnego gwałcenia prawa i niszczenia wszelkich uświęconych przez historię instytucji społecznych i politycznych. Jest to także odpowiedź Tiutczewowi, który przecież w swoich artykułach, począwszy od pierwszego, podkreślał szacunek rządu rosyjskiego dla instytucji zachodnich i zapewniał, że Rosja ich nigdy niszczyć nie będzie.

W odpowiedzi na oświadczenie Tiutczewa, dotyczące świętości ustroju rosyjskiego, jego wyższej od europejskich pojęć i obyczajów moralności, Krasiński znów na przykładzie polskim w swoich memoriałach do papieża Piusa IX, do Napoleona III, w liście do Montalemberta maluje straszliwy obraz demoralizujących, znieprawiających wpływów polityki rosyjskiej w Polsce, której celem było doprowadzenie do kompletnego moralnego rozkładu polskiego kleru, polskiej szlachty, a przede wszystkim polskiej młodzieży :

„Pokolenia rodzą się i rosną w ciemnościach ; w rzadkich szkołach, pozostawionych w kraju, nie słyszą nic oprócz ohydnych fałszów, nauczanych w języku rosyjskim : język ojczysty wygnany ze szkół raz na zawsze. Musi więc młodzież uczyć się wszystkiego w języku obcym, nieznanym i niecierpianym, a uczyć się wszystkiego to znaczy tam marnować czas i umysł na powtarzanie potwarzy historycznych i bluźnierstw religijnych. Młodzież to wie, a wiedząc, żyje w stanie nieustającego

---

21. Patrz Z. Krasiński, *op. cit.*, str. 502.

buntu przeciw przewrotnym insynuacjom i niesprawiedliwym nakazom władzy. Cóż więc z tego wynika? Oto, że ta władza, wściekła na widok, że nawet biedne, słabe dzieci mają ją w pogardzie i nie chcą wierzyć jej naukom, mści się na nich okrutnie za brak szacunku, jaki ściągnęła na siebie sama. Pod lada najlżejszym pozorem każe aresztować i prowadzić do cytadeli warszawskiej. Tam śledztwo z pomocą różg i kijów. Po długich i krwawych torturach dochodzi się wreszcie do poznania, że zmysł prawdy wrodzony tym dzieciom opierał się lekcjom profesorów. Ten bunt zdrowego rozsądku dostaje wtedy nazwę fatalną a z dawna przyjętą tajnego stowarzyszenia. Skazuje się tych chłopców jako zbrodniarzy stanu, goli im się głowy, zakuwa się w kajdany i pędzi się na Sybir. Oszczędza się tych tylko, których okropność więzienia doprowadziła do szaleństwa, albo do samobójstwa; bo w Rosji łaska jest tylko dla szaleństwa, albo dla śmierci. Od osiemnastu lat, rok w rok, dwa lub trzy transporty takich ofiar ciągną przez polskie równiny, żeby zniknąć w otchłani cesarstwa, a z nimi wychodzi i ginie przyszłość ich ojczyzny. Niebawem zostanie temu rządowi do zrobienia tylko jeden postęp w tym systemie terroru, wziąć się, jak Herod, do rzezi niewiniątek. Moralnie on tę rzeź już wykonywa, oszukując i krzywiąc tysiące młodych umysłów, które oświecić i kształcić jest obowiązany, wypychając je w noc złych namiętności, córek niewiomości i niesprawiedliwości. Jedni dają się stopniowo spodlić przez strach i stają się oglupiałymi niewolnikami; drudzy, w ciągłym oporze przeciw uciskowi, tracą wszelką miarę i wszelki pokój duszy. Wzorem tego ducha, przeciw któremu walczą, stają się sami niedorzecznymi, twardymi, nieubłaganymi. To jest wielkie piekło, a w nim dwa gatunki potępieńców: jedni milczący, drudzy wyją w tej śmierci na wieki. Straszliwy widok całego narodu spychanego coraz niżej po spadziści z wyżyn cywilizacji i postępu, po których wznosił się przez dziesięć wieków, na to, by pogrążyć w barbarzyństwie i pogaństwie! Bo ostatecznie o to chodzi, żeby go zepchnąć na samo dno tej przepaści i rzucić go na kolana przed bożyszczem, co tam na niego czeka. To bożyszcze to car, ogłoszony Bogiem. Oczywiście żeby do tego celu dojść, trzeba odjąć temu ludowi to wszystko, co stanowi jego jestestwo. Zatem podkopać w nim podstawę ludzkich społeczeństw, wydrzeć mu z pamięci całą przeszłość a ukraść mu całą przyszłość, wszczepiając straszny zamęt w samo jego sumienie. Toteż nic bardziej rewolucyjnego, bardziej radykalnego, jak to, co cesarz Mikołaj robi względem nas. Co chwila wrywa nam jakąś część integralną naszego

bytu. Kodeks Napoleona zastępuje innym, na nas umyślnie wymierzonym, w którym każde postanowienie karne przypomina najgorsze czasy roku 1793, gdzie zniesiona jest wszelka różnica między przekroczeniem a zbrodnią, a okrucieństwo przechodzi miarę srogości i staje się obłądem. Wprowadza w prawo nierówność, a przez to chce rozjątrzyć jedne warstwy ludności przeciw drugim. Przez mnóstwo agentów, rozsyłanych po wsiach, rozszewra nienawiść i podburza głucho chłopów przeciw szlachcie. Chłopom obiecuje pomoc i opiekę, a nie dopuszcza do reform, które szlachta wprowadzić chce. Burzy i rozkłada prawa, instytucje, tradycje, obyczaje, związki społeczne i systematycznie rzuca ten kraj w straszłą anarchię.

Kiedy przemawiamy do Stolicy świętej, zbytecznym wydaje nam się opowiadanie o prześladowaniach katolickiego duchowieństwa. Stolica Święta sama ogłosiła przed światem tyle jaskrawych tego dowodów. Na pozór nie tak gwałtowne, jak prześladowanie młodzieży szkolnej, prześladowanie duchowieństwa jest naprawdę prowadzone z daleko większą zręcznością i głębszym wyrachowaniem. Z obawy, że można by wywołać zapal w katolikach, unika się zbyt częstego męczeństwa, a jeżeli się do niego bierze, to na miejscach dalekich, ukrytych, w myśli może, że sama wszechmoc Boska nie potrafi sprawić, iżby jęki ofiar były dosłyszane z tak daleka. Za to bez przerwy i bez zwolnienia używa się wszystkiego, co tylko można sobie wyobrazić jako groźby, jako intrygi, jako psucie. Nie zabija się od razu, ale się zatruwa pomału. Biskupów chce się przerobić na podłych podchlebców władzy z tym wyrachowaniem, że duchowieństwo niższe, przez nich zdradzone, albo pójdzie za ich przykładem, albo z rozpaczyci rzuci się w przeciwną ostateczność, w spiski polityczne. Jedno, jak drugie, służyłoby zarówno widokom rządu. Toteż nieraz zdarza się widzieć na piersiach prałatów orderzy rosyjskie, nagrody za poniżenie, a prostych księży pędzonych na Sybir, z kajdanami na nogach. Wszelkie stosunki zakazane i trudne; duchowni, otoczeni ze wszech stron podstępem i donosicielstwem, nie wiedzą, gdzie się udać o ratunek. Opuszczeni przez swoich naturalnych zwierzchników, czują się w rękę potęgi, która ich miażdży. Z ust tych zwierzchników, przez rząd zastraszonego albo ujętego, odbierają co chwila rozkazy, znieważające godność katolickiego kościoła”<sup>22</sup>. „Zgraje urzędników podrzędnych szarpia, gryzą, pożerają ten kraj, jak harpie; hierarchia przedajna i zepsuta kieruje we wszystkich przywa-

---

22. Krasiniński, *op. cit.*, str. 503-506.

rach i wszystkich występkach i wznosi się od dołu do góry coraz wyżej aż do samego cesarza. Ten stoi nad tą otchłanią, wyprostowany, nieruchomy, samotny i gardzi swymi poddanymi albo ich nienawidzi. Niezliczone policje mają zastępować opatrność w tym państwie bezbożnym, śledzą się jedna drugą, każda przesadza donosy i denuncjacje drugiej, wymyślają polityczne przestępstwa. Kiedy te stają się rzadkimi, wywołują spiski; kiedy umysły zmęczone zdają się usypiać, robią sobie ohydną igraszkę z życia i z wolności ludzi, byle tylko mogły pokazać rządowi, jak bardzo mu są potrzebne.

Sądy wojenne, składane na poczekaniu przy lada sposobności lub pozorze w każdej prowincji, w czasie pokoju, wydają wyroki w sprawach politycznych; krwawe trybunały, komitety dla *Salut Public* (Komitety dobra publicznego) despotyzmu, prezydowane przez gburów najgrubszych i najokrutniejszych. Ci są razem oskarżycielami, sędziami i katami.

Wierny poddany, obowiązany donosić, staje się w oczach rządu człowiekiem bez honoru, jeżeli się nie stanie człowiekiem bez honoru przed swoim własnym sumieniem. Człowiek uczciwy jest pod niewidzialnym, ale nieustannym prześladowaniem; każdy ojciec truchleje o swoje dziecko i zmuszony jest z miłości doradzać mu podłość. Udawanie, chytryść, kłamstwo to anioły-śróże, do których ucieka się, kto nie chce przyspieszyć swojej zguby. Ufność zniszczona między najbliższymi nawet; szczerłość podejrzana, prawda nie do znalezienia! Wszystko, co dusze ludzkie łączy z sobą, to rozluźnione podejrzeniem; każde słowo szlachetne może być przewrotem, podobnym do zdrady; odwaga może być udaną postawą, przybraną przez szpiega! To, co ludzkiemu sercu wrodzone, to tam staje się wyjątkowym, dziwnym; co jest obowiązkiem, to staje się szaleństwem, obowiązkiem to, co jest wstydem. To się nie da opisać, opowiedzieć w całej swojej okropnej rzeczywistości: żeby wierzyć, trzeba samemu doświadczyć. To jest nieustający cud okrucieństwa i niedoli. To jest jakaś czarnoksiężska nauka zbrodni, do nas stosowana, na nas praktykująca”<sup>23</sup>

Są to wszystko jednak argumenty uboczne, jeśli chodzi o ów główny temat „Rosja a Rewolucja”. Naczelna argumentacja Kraszińskiego rozpada się niejako na dwie części. O jednej grupie argumentów już napomknąłem: można ją sprowadzić do formuły, że Rosja to wcielona Rewolucja. Obok tego poeta stwier-

---

23. Por. Z. Krasziński, *op. cit.*, str. 507-508.



dza, że Rosja dla osiągnięcia swoich ostatecznych celów zaborczych podtrzymuje w Europie wszelkie ruchy wywrotowe, dążąc do osłabienia wpływu kościoła katolickiego i istniejących rządów politycznych. Tak Krasiński rozumie ukryty sojusz Rosji z Rewolucją. Jakiż jest jednak ów cel ostateczny, do którego Rosja zdąża? Jest to w jego pojęciu monarchia uniwersalna:

„Dla Rosji, tak jak Piotr Wielki rozumiał i zakreślił jej przeznaczenie, jeden jest tylko sposób dojścia do celu, a tym jest absolutne znicestwienie Polski. Jej olbrzymi plan, barbarzyński, a nawet przeciwny jej naturze, która jej każe ciążyć na wschód, to dążenie do monarchii uniwersalnej: jej jedyne marzenie, to móc się zwalić na Zachód. Rząd, który Rosją włada, za nic na świecie nie odstąpi tej potwornej idei. Pomiedzy rozterkami, jakimi stronnictwa szarpią cywilizowane państwa, precysnąc się do Europy, zatknąć swoje zwycięskie orły na kupach gruzów i zwalisk, albo na kupach błota, nagromadzonych przez podłość jednych, przez nieudolność drugich, przez niezgodę wszystkich. Ich ideał to marsz triumfalny Fortinbrasa w piątym akcie *Hamleta*, kiedy prawie nieznan przychodzi tam, gdzie są już tylko umarli, i następuje po nich zbiegiem najdziwniejszych fatalności”<sup>24</sup>.

Mógł oczywiście Krasiński do tego wniosku dojść samorzutnie, ale i w tym przypadku Tiutczew mógł swoimi napomknieniami i aluzjami naprowadzić Krasińskiego na drogę takich właśnie rozważań. Już w pierwszych swoich artykułach Tiutczew jak gdyby przygotował czytelnika do owych ostatecznych wniosków (nadmienię, że wszystkie trzy artykuły Tiutczewa zostały przez ich autora z początku pomyślane jako jedna całość i dopiero w procesie pisania a zwłaszcza drukowania rozpadły się one na trzy odrębne fragmenty). Przypominam tu przede wszystkim jednak czytelnikowi owo przeciwstawienie imperium Karola Wielkiego i imperium Piotra Wielkiego, przypominam również i to, co dla mnie jest najważniejsze, zakończenie artykułu trzeciego, z którego wyrasta wizja wschodniego imperatora. „powracającego po wielu stuleciach do Rzymu na groby apostołskie”, aby w przyszłości wziąć pod swoją opiekę cały świat katolicki. Wiemy, że stosunek Krasińskiego do kościoła nie był prosty, wiemy, że jego doktryna troistości kazała mu wierzyć w nieodwołalność zmiany dzisiejszej formy kościoła. Krasiński, gdy o tej wizji w listach swoich do Adama Sołtana i do Stanisława Małachowskiego pisał, nie znał dokładnie treści roz-

---

24. Patrz Z. Krasiński, *op. cit.*, str. 431.

mowy Mikołaja z papieżem<sup>25</sup>. Jak słusznie zaznacza Tarnowski, niektóre ustępy z tych listów „mogłyby figurować w drugim akcie *Kordiana* albo w czwartym *Kursie* Mickiewicza, a przypadają nieźle do jego własnej *Legendy*”<sup>26</sup>.

Późniejsza postawa Krasińskiego wobec kościoła i Watykanu uległa, jak wiemy, zmianie. W owym jednak czasie Krasiński poszedł od razu po linii podejrzeń, że Watykan skłaniał się do kompromisu z Rosją, i reakcja jego na pobyt Mikołaja w Rzymie była niesłychanie gwałtowna. „Czytałeś — pisał do Sołtana 9 stycznia, — o uściskach kopuły pękniętej ze skałą granitową? piękna to musiała być chwila, gdy się zrosły obie... Myślę, że teraz kopuła pęknięta jeszcze gorzej pęknie od chwili tego pocałunku. Zbłąźnienie zawsze poprzedza zgon. Silni szaleją, słabi błądzą się, a potem umierają”. W liście Krasińskiego do Małachowskiego z dnia 4 stycznia znajdują się zdania następujące: „Dziwny to potwór; z dwóch papieży jeden kształt związany i zwikłany razem, nienawistnych sobie, a spojonych tą samą arterią władzy świeckiej. Zobaczysz, co się stanie; oto będzie zbliżenie się tych obu, i Piotr pochyli się jeszcze bardziej w mniemaniu ludzkim... Antychryst przybył do Romy, by w przepaść dla się zgotowaną i starca pociągnąć. Wszystko, co ma się skończyć się tak”<sup>27</sup>.

W owym czasie Krasiński podzielał pogląd, że władza świecka kępuje papieży w ich działaniu duchowym. Najważniejszym jednak dla mnie w danym razie elementem, który, rzecz prosta, pozostaje w związku z problemem władzy świeckiej papieża, jest gwałtowność reakcji Krasińskiego. Można więc sobie łatwo wyobrazić jakie wrażenie, w kilka lat później musiał na Krasińskim zrobić artykuł Tiutczewa o kwestii rzymskiej, szczególnie zaś zakończenie tego artykułu oraz komentarz, w który zaopatrzyła artykuł ten redakcja *Revue des deux Mondes*. A to tym bardziej, że już w 1848 i 1849 roku Krasiński nie tylko godził się na władzę świecką papieża, ale nawoływał Watykan do rozpoczęcia walki w skali światowej z zagrażającymi mu ze wszystkich stron straszliwymi niebezpieczeństwami. W *Memoriale do Piusa IX* (1848 r.) Krasiński pisał: „Papiestwo było zawsze

---

25. Mniej lub więcej dokładny opis pobytu Mikołaja I w Rzymie podaje T. Schiemann — por. jego *Kaiser Nikolaus, etc.*, t. IV, Berlin 1919, str. 65-66. Ciekawy, bo w swym patosie i ogólnej stylizacji do polskich wersji podobny opis tegoż epizodu znajduje się w *Histoire de l'Empereur Nicolas...* par A. Balleydier, Paris 1857, t. II, str. 156-158.

26. St. Tarnowski, *Zygmunt Krasiński*, Kraków 1912, t. II, str. 213.

27. Por. St. Tarnowski, *op. cit.*, str. 213-214.

silne, ilekroć razy mieszało się istotnie w sprawy świeckie, a mieszając się, występowało w nich, jako władza wykonawcza bożej myśli i woli. Nasz świat żywych nie może się karmić słowami tylko i prawidłami : potrzebuje prawa moralnego w czynie, potrzebuje zasad wcielonych w zdarzenia, w ciągłej pamięci Słowa Przedwiecznego, które się stało ciałem dla zbawienia wszystkich. Postęp prawdziwy w tym jedynie polegać może, iżby historia rodu ludzkiego przybierała coraz bardziej charakter religijny, a z pogańskiej, jaką jest po dziś dzień, przemieniła się stopniowo w praktyczną część Boga”<sup>28</sup>.

Zaś 4 stycznia 1849 roku pisał on do hr. Mastai co następuje : „Trzeba by wydać manifest do całego świata, streszczający wszystkie boleści naszego czasu i zapowiadający, że Pius IX chce radzić ze wszystkimi biskupami nad sposobem odrodzenia wiary, rozgrzania miłości, ustalenia sprawiedliwości, że chce ratować ludzkość, z jednej strony zgnębioną przez niegodziwe mocarstwa, a z drugiej dochodzącą do szaleństwa z pychy.

Mam najmocniejszą wiarę, kochany Hrabio, że nie ma już innego środka na to, by papieżstwo nie uległo długiemu zaćmieniu, a zawzięte przeciw niemu faksje żeby nie odniosły zwycięstwa — przejściowego ma się rozumieć, ale strasznego — strasznego, kochany Hrabio, jak koniec świata. Żadne półśrodki, żadne przewłoki, żadne paliatywy nie zdadzą się na nic. Uda się może uzyskać jeszcze jakie dziesięć miesięcy, albo dziesięć lat, ale jądro kwestii pozostanie tym samym i zajątrzy się coraz bardziej. Potem przyjdzie katastrofa, jakiej wieki nigdy nie widziały. Potop błędów — prawda, że błędnych — ale pchanych wichrem wszystkich niesprawiedliwości, popełnionych na ziemi, a wtedy *Vae mundo!* Władza świecka jest warunkiem *sine qua non* papieżstwa, ale trzeba także, żeby papieżstwo czynami swymi zaszczepiło i utwierdziło w głębi serc swego ludu i wszystkich ludów przekonanie, że ta władza świecka umie władzę dzierżyć i wykonywać lepiej, święciej, w wyższym celu, niż wszystkie rządy na świecie. Wtedy papieżstwo będzie jak skała, a żadna fala europejskich burz nie będzie śmiała uderzyć o tę skałę”<sup>29</sup>.

Najmocniejsze wszelako argumenty skoncentrował Krasiński na tym, co stanowi zarazem najoryginalniejszą i najśmielszą jego koncepcję bijącą w samo sedno apologetyki Tiutczewa, — mam na myśli wspomnianą już rewolucyjną istotę Rosji carskiej.

28. Z. Krasiński, *op. cit.*, str. 498.

29. Por. Z. Krasiński, *op. cit.*, str. 527-528.

Nie sposób czytać tych wstrząsających ustępów bez podziwu i zarazem głębokiego wzruszenia. Ograniczę się do przytoczenia tylko kilku najwymowniejszych fragmentów. Zaczynam od ustępu z *Memoriału do Piusa IX* : „W biurokracji, w wojskowości, w policji rząd rosyjski przejął wszystko od Prus i od francuskiej Konwencji. Jak w formę jaką, rzucił razem bezładnie różne własności Focjusza, Tamerlana, Fryderyka i Robespiera w gorejący piec swoich własnych pasji. W tym ogniu stąpił myśli, wady, herezje, zbrodnie, chytryści, genialność, i wydobył z niego system zupełny i konsekwentny, oparty na osobnej własnej logice, niepodobnej do zwykłej logiki ludzkiego rodu. Logikę tę osadził na kośćcu granitowym, a dał jej stalowe sprężyny i koła. Zrobił z niej maszynę, olbrzymią, nieubłaganą, pracującą we dnie i w nocy, miażdżącą tysiące serc i głów na minutę. Cały ród ludzki musi ona zmiażdżyć, żeby zmiażdżony padł na kolana przed despotyzmem, wyniesionym do godności absolutnej prawdy”<sup>30</sup>.

Przechodzę teraz do *Memoriału dla Napoleona III*. Już sama koncepcja podstawowa tego memoriału zawiera bezwzględne zaprzeczenie zasadniczych tez Tiutczewa; przeciwstawia się również nonszalanckiemu oświadczeniu Tiutczewa co do konieczności upadku Polski.

Na czymże polegała koncepcja Krasieńskiego, do czego zdążyła? Odpowiedź na to pytanie daje przyjaciel poety Stanisław Małachowski, którego informacje przytacza Tarnowski: „Krasieński, w przekonaniu o ważności tej chwili i następstw tej wojny dla sprawy polskiej, powziął myśl i napisał obszerny memoriał 'O stosunkach Rosji do Europy, o ważności i potrzebie podjęcia i rozwiązania kwestii polskiej w tej chwili, w celu zapewnienia trwałego pokoju i szczęścia Europy w przyszłości, które zastąpić i urzeczywistnić się mogą tylko przez przywrócenie niepodległego bytu Państwa Polskiego, położonego między Niemcami i Rosją'. Przedstawia w nim, że Francji powołaniem, przeznaczeniem i chwałą jest zaprowadzenie w Europie sprawiedliwego chrześcijańskiego położenia rzeczy i porządku. Że jedynie w takim duchu postępując, zapewnić sobie może trwałość, wielkość i chwałę na przyszłość.

Memoriał ten, a raczej dwa memoriały, wychodzą teraz w zbiorowym wydaniu pism Krasieńskiego. Pierwszy, zaczęty w lutym, skończony w marcu 1854 roku, jest niby listem do W. ks. Badeńskiej, ale pisanym na to, żeby się dostał do rąk

---

30. Por. Z. Krasieński, *op. cit.*, str. 501-502.

i do wiadomości Napoleona III ; drugi, późniejszy cokolwiek, ale z tego samego roku, jest memoriałem bez obłon. Myśl i cel obu jest ta, że jeżeli wojna ma być skuteczną, to musi prowadzić do odbudowania Polski i na nim się skończyć.

Tak napisany memoriał za pośrednictwem Księżnej Stefanii Badeńskiej, ciotki Napoleona cesarza, dostał się do rąk jego na początku wojny wschodniej w roku 1854''<sup>31</sup>.

W samym *Memoriale* znajduje się następujący wywód na temat rewolucyjnej istoty Rosji :

„Jeżeli mi kto zarzuci, że rząd rosyjski zbyt często, zbyt uroczyście głosił przed całym światem swoje zasady, iżby mógł zwrócić się w tę stronę, temu odpowiem, że jedyną zasadą tego rządu jest nie mieć żadnej zasady. Odpowiedziałbym nadto, że jest i było zawsze ukryte a głębokie pokrewieństwo między duchem rosyjskim a duchem rewolucyjnym. Te dwa duchy zdają się odpychać i walczyć z sobą wzajemnie, ale nie dlatego, jakoby różniły się od siebie istotą swojej natury, tylko dlatego właśnie, że oba dążą do tego samego celu, a każdy chciałby osiągnąć ten cel sam dla siebie. Bo istotnie, tę rolę, jaką gra stronnictwo demagogiczne w każdym narodzie europejskim z osobna, Rosja gra od dawna względem wszystkich narodów razem wziętych.

Ona także zapowiada erę nową, nieznaną ; ona także obwieszcza nowego Boga, nowy kościół, przyście nowego społeczeństwa, religię poddaną w niewolę świeckiej władzy, duszę poddaną ciału, zniesienie wszelkiej arystokracji, wymaganie indywiduum ludzkiego z księgi żywota, równość absolutną — (osiągniętą co prawda przez najohydniejszą tyranję, ale ona inaczej osiągniętą być nie może) — wreszcie zapowiada wyrzucenie zasady własności z organizacji pracy. Na ukoronowanie zaś całego tego systemu obiecuje używanie zwierzęce na jedyną pociechę rodu ludzkiego.

Nie sąż to — z małymi zaledwie różnicami — instynkta, namiętności i teorie zachodnie socjalizmu ? Ale kiedy ten socjalizm od 2-go grudnia (tj. od 2 grudnia 1851 r., dnia zamachu Ludwika Napoleona) jest tylko rewolucją złamaną, zrozpaczoną, w rozsypce, to w Rosji przeciwnie, rewolucja stoi, zorganizowana, karna, wyćwiczona, zbrojna milionem bagnatów i pukaająca do wrót świata. Jeżeli się nie będzie na straży, jeżeli się jej nie powstrzyma na czas, to prędzej czy później ona do swego celu dojdzie. Sytuacja Europy, gdyby ona zawarła pokój taki, jak wyżej wspomniano, dopomogłaby niezmiernie planom ro-

---

31. St. Tamowski, op. cit., Kraków 1912, t. II, str. 362-363.

syjskim. Nie ma wątpliwości, że ani opróżnienie księstw naddunajskich, ani zniszczenie Sebastopola, ani spalenie Kronsztadu, ani zajęcie Krymu nie dawałyby dostatecznej rękojmi. Wszystko w takim pokoju byłoby tymczasowym i pełnym nieustannych postrachów. Państwa, sprzymierzone na to, by mieć oko na rosyjski kolos i pilnować go, musiałyby w takim razie trzymać na stopie wojennej siły daleko większe, niż przedtem. Jedyńy sposób, by nastarczyć ogromnym wydatkom na utrzymanie takich wojsk i takich flot, to podnoszenie podatków bez końca i kresu. To zaś usposabia bardziej, niż cokolwiek, podatujących przeciw rządóm, a tym samym przygotowuje i ułatwia rewolucje.

Tymczasem zbytek ośmielony pozorami stałego stanu rzeczy, szedłby dalej torem szalonym marnotrawstw : operacje giełdowe nie znałyby już granic, i rozpoczęłyby na nowo, na powierzchni społeczeństw zubożałych i niespokojnych, swoją grę zabójczą, która jest w nowoczesnych cyrkach tym, czym były walki gladiatorów w dawnych. Rosłoby z dnia na dzień głębokie zepsucie spraw i ludzi, a to na gruncie coraz bardziej piekącym... Rosja znajdzie straszne posiłki i pomocników w ogniu anarchii, której nie przestanie podżęgać wszędzie, a prócz tego w samej naturze tego stanu rzeczy, złożonego z braku przewidywania u bogatych, z niepokoju nędznych i z tej moralnej prostracji, o której wyżej. Z tego wynika, że warunki powodzenia na przyszłość będzie odtąd miało to państwo. Obdarzone przenikliwością niezrównaną tam, gdzie chodzi o niszczenie, nie opuści ono żadnej sposobności, by na swoją korzyść obracać wszystkie nienawiści, wszystkie żądze i wszystkie podłości naszej epoki. Będzie umiało najrzęczniejsz wyzyskać z jednej strony nadzieje legitymistów, z drugiej wściekłości demagogów... Nadejdzie wreszcie dzień wybuchu, po nim dzień drugi, w którym Europa zalana krwią i zawalona gruzami, upadnie bezwładnie pod ciężarem tysiąca zbrodni i tysiąca klęsk. Wtedy konserwatyści, uwiedzeni w złudzeniu, że rząd rosyjski wyobraża porządek, wezwą go, jak oswobodziciela ; a w tej samej chwili socjaliści, uznając w nim swojego prawdziwego pana, powitają go imieniem najwyższego imperatora. On z nich wszystkich zadrwi, a oni wszyscy padną mu do nóg.

Żeby uniknąć takiego żalosego końca, jeden jest tylko sposób, powtarzamy : prowadzić wojnę aż do zupełnego osłabienia Rosji. Ale na czym zawisło to osłabienie ? Co jest jego koniecznym i jedynym warunkiem ? Zapytajmy o to najprostszego z ludzi i zapytajmy zarazem najrzęczniejszego : natura

rzeczy sprawi, że jeden i drugi odpowie to samo, a jeden i drugi wymieni imię Polski. Tak jest. Największa siła Rosji w jej stosunku do Europy nie jest ani w Moskwie, ani w Petersburgu, ani w Krymie, ale w Kijowie, w Wilnie i w Warszawie. Od rozbioru Polski dopiero stała się Rosja mocarstwem europejskim, groźnym naprawdę dla Paryża, jak i dla Konstantynopola. Przez tę zbrodnię, niewidzianą w rocznikach historii, udało jej się z gabinetu berlińskiego i wiedeńskiego zrobić sobie współników, gotowych zawsze poświęcić jej najdroższe interesa swoje własne i reszty Niemiec”<sup>32</sup>.

Poruszył tu Krasiński kwestię „ratunkowej” roli Rosji w Europie. Temat ten występuje również w artykule *Polska wobec burzy* z roku 1848: „Moskwa czyha na rozkład cywilizacji zachodniej — czeka, aż wojny domowymi, bratobójstwem społecznym osłabnie Europa — aż świat wszystkim, zanękanym krwi wpływem niezmiernym i ubytkiem równie wielkim prawości, z mordów przerzuciwszy się w przedajność i zepsucie, jak Francja po 93-cim roku, aż sam świat, mówię, zawezwie ją do siebie, podda się jej, jako Francja, terroryzmem zbezsilniona, poddała się Napoleonowi! — Wtedy azjatycka stopa nastąpi na Europę i knut da do pocałowania suchotnikom europejskim, znędziałym, wycieńczonym, leżącym na gruzach dymiących się śród kałuż czerwonych! — Poniżona natura ludzka wielu przerażeniami, chora z utraty zmysłu ku cnotcie, nie odmówi żadnego pocałunku. — Wtedy Moskwa, przekonana, że się już jej nic nie oprze, pewna, że wszystkie proroctwa Piotra Wielkiego spełnione, zacznie grasować, a tak obmierźle i nie po ludzku znów, że obudzi ostatnią rozpacz w Europie”<sup>33</sup>.

Brzmi to jak odpowiedź na wywody Tiutczewa dotyczące upadku Europy i roli ratunkowej Rosji na zgliszczach cywilizacji europejskiej.



Teksty tu przytoczone mówią same za siebie. Jak podkreśliłem już wyżej, można w nich ujrzeć ukrytą polemikę z Tiutczewem: wszystko, co Tiutczew o Rosji i o jej roli powiedział, zostało zakwestionowane, obalone, uzurpatorskie zakusy dyplomaty rosyjskiego — odsłonięte, z pasją ujawnione. Rosję ukazał Krasiński w stylizacji politycznej, która w każdym szczególe zbija tezy Tiutczewa: zasadzie rzekomego czystego chrześcijań-

32. Z. Krasiński, *op. cit.*, str. 555-559.

33. Z. Krasiński, *op. cit.*, str. 277-278.

stwa i praworządności przeciwstawia rewolucyjną, wywrotową istotę dziejów Rosji i jej polityki. Wizja „ratunkowej” roli Rosji na gruzach znękaney Europy tworzy straszliwe *pendant* do obietnicowych deklamacji Tiutczewa. Jak rzekłem — najmniejszy szczegół posiada tu swoją polemiczną wymowę i funkcję. Przecież nie pisał Krasiński odpowiedzi Tiutczewowi, może nawet nie znał jego nazwiska. Powtarzam — artykuły Tiutczewa — na tym polega moje domniemanie — stały się bodźcem, który być może ożywił myśl Krasińskiego ; katalizatorem, który skrytalizował jego poglądy — słowem, czynnikiem, którego działaniu zawdzięczał Krasiński *formę*, w Arystotelesowym pojęciu tego wyrazu, swoich ostatnich pism politycznych. Być może jednak, z góry przyjmuję takie zastrzeżenie i krytykę mojej hipotezy, na której poparcie nic prócz tekstów pism politycznych obu poetów nie mam, iż Krasiński całkiem niezależnie od Tiutczewa sformułował swoje tezy i że były one w Rosję tylko i w panslawistów polskich, że Tiutczew został na stronie. Ale i w takim razie zestawienie wywodów obu autorów posiada swoją wymowę i, jak sądzę, wartość nie tylko ciekawostki historyczno-politycznej. Zestawienie uwypukla, wyjaśnia, tak mi się przynajmniej zdaje, koncepcje Krasińskiego, dodaje im szczególniejszej barwy i plastyczności. Ale — jeśli nawet i to odrzucimy — warto było zająć się ponownie memoriałami Krasińskiego rzucając je na nowe tło. Są to pisma uderzające rozmachem myśli, jasnością, przenikliwością retrospektywną i proroczą zarazem.

Tarnowski w swej doskonałej książce o Krasińskim słusznie, jak sądzę, podkreślił wielki rozum polityczny poety. Dar to nie tylko niebios, t.zn. nie tylko cecha osobista, — lecz także dar historii, dziedzictwo socjalne. Nie mam zamiaru występować z pochwałą arystokracji, arystokracji polskiej w szczególności. Nie sądzę jednak, by hasła epoki, w której żyjemy, miały zmusić nas, obiektywnych historyków, do apriorycznej negacji wszystkiego, co z tymi hasłami nie jest w zgodzie. Trudna rada — ale Krasiński, jako potomek wielkiego rodu, rodu „obciążonego” zasługami historycznymi, doświadczeniem politycznym i państwowym, a także wielkimi stosunkami międzynarodowymi w sferach, które miały decydujące wpływy na bieg wydarzeń politycznych, odziedziczył nie tylko te stosunki, lecz także zdolność do obracania się i orientowania w tej sferze zagadnień. Dał tego dowody w *Nie-boskiej komedii*, dziele, które — rzecz to jasna — tylko arystokrata mógł napisać — *tak* napisać ! Świat, dzieje życia ludzkiego, zwłaszcza w sferze stosunków społecznych



— znają sytuacje, które są dostępne tylko dla ludzi uprzywilejowanych. *Nie-boska komedia* jest utworem par excellence arystokratycznym. Tylko pod piórem Krasińskiego, pod piórem wielkiego pana obdarzenie wizją Chrystusa nie hr. Henryka, lecz Pankracego było możliwe, a w każdym razie jedynie pod tym piórem nabrał ten akt szczególnego znaczenia i wdzięku. Także i w polityce Krasiński właściwie o wiele był mądrzejszy od największych współczesnych mu Polaków — poetów zwłaszcza. Oglądał i oceniał „rzeczą polityczną” z poziomu, na który oni wejść nie chcieli — a może i nie mogli. Dnia 26 listopada 1848 r. pisał poeta do swego przyjaciela Stanisława Małachowskiego :  
„Wiesz, chcesz wiedzieć ostateczne zdanie moje ? Oto w istocie piekielny zawrót mózgowy, zaraza umysłowa, z pychy i grzechów wielu rodem, owiała Europę, klęsk nieskończonych wisi chmura nad nią. My Polacy, jak dzieci spartańskie, powinniśmy patrzeć na europejskich wichrzycieli, jak na pijanych Iłotów, i zbrzydzić sobie anarchię ! a wtedy na ruinach świata odnaleźlibyśmy się jednym zacnym narodem, i wtedy wszystkie potęgi piekielne, czy te czy owe, przełamali ! Szlachty obowiązkiem *demokracja*, to jest podniesienie ludu, ale to czynem ; nie zaś *demagogią*, gębą, wrzaskiem”<sup>34</sup>.

To samo można powiedzieć o poglądach Krasińskiego na Rosję i o jego koncepcji „rewolucyjności” rosyjskiej polityki zagranicznej. Tarnowski przytacza niezmiernie ciekawy i znamienity zarazem fakt : Krasiński był przeciwnikiem udziału Polaków w powstaniu węgierskim ! Powiada Tarnowski i zarazem cytuje Krasińskiego : „Jaki zaś jest u tego poety zmysł i rozum polityczny, to daje się dobrze poznać w tym czasie właśnie i po jego sposobie pojmowania spraw austriackich i ich stosunku do Polski. Ma on do Austrii nienawiść, jako do jednego z państw rozbiorowych ; prócz tego ma do niej wstręt, jako do państwa (podówczas) despotycznego i policyjnego, i do tej polityki tradycyjnie nieśmiałej, zbyt ostrożnej, którą Austria wiele razy w historii drugim i sobie szkodziła. Nad tymi uczuciami wszakże bierze u niego górę rozum, który mu wskazuje interes Polski albo jej niebezpieczeństwo ; i w wojnie węgierskiej, kiedy uczucie i opinia całej Polski stoją po stronie Węgrów, kiedy do ich wojska idą tłumnie ochotnicy polscy w najszczerszym przekonaniu, że swojej sprawie służą tam najlepiej, Krasiński jeden upomina i tłumaczy, że osłabienie Austrii musi w nieuniknionym następstwie obrócić się na korzyść Rosji i torować

---

34. St. Tarnowski, *op. cit.*, str. 294.

drogi przed jej panowaniem, przed panslawizmem. Jenerałowie i oficerowie z emigracji prawie wszyscy pospieszyli do Węgier; książe Adam Czartoryski, jeżeli ich nie zachęcał, to przynajmniej nie wstrzymywał. Jedynym, który próbował wstrzymać, był Władysław Zamoyski, z tych samych co i Krasieński powodów. Stanisław Małachowski, oficer z roku 1830, a zapalny i do porwania łatwy, widocznie wybierał się także; sądził, że tam, na Węgrzech jego miejsce i jego powinność. Wtedy zatrzymuje go Krasieński. Oto, co pisze z Badenu 5 grudnia 1848: 'Nie łącz się sam, ni komu nie radź też, by się łączył z Węgrami!... Ktokolwiek w tej chwili żąda rozbicia zupełnego, ostatecznego austriackiej monarchii, krótkowidzem jest i ściele drogę Moskwie! Narody składające Austrię, samopas puszczone, bez związku dynastycznego, takowym ludom młodym potrzebnemu, wpadłyby w chaos, a po chaosie w wynik chaosu wszelkiego, w niewolę! Jeśli carowi kto sprzyja, niech idzie się z Węgrami łączyć, bój albowiem węgierski niczym innym, tylko otwieraniem wrót europejskich carowi. Polska zaś powinna sprzyjać Słowianom austriackim, ale w taki sposób, by nie ich błazniłą, lecz ich została królową; na to, nie powinna z ich wrogami śmiertelnymi, z Węgrami i Kossutem, trzymać, owszem powinna im pomóc do przekształcenia Austrii na słowiańską... Idzie albowiem o utworzenie antymoskiewskiej federacji plemion słowiańskich, na której mogłaby oprzeć się Polska, jedyna dotąd reprezentantka Słowiańszczyzny antymoskiewskiej'<sup>35</sup>. Niełatwo było takich poglądów bronić — niełatwiej było odsłonić prawdziwą istotę okopów św. Trójcy! Niełatwo wystąpić z koncepcją chrystianizacji Rewolucji! Na to zdobył się właśnie Krasieński<sup>36</sup>.

Niemniej też — nie obawiam się powtórzenia tego akcentu — uderzające są jego koncepcje na temat Rosji, fascynujące, fantastyczne w swej przenikliwości i dalekowzroczności. Niewielu tak głęboko zajrzało w straszliwą tajemnicę potęgi i niedoli rosyjskiej, niewielu tak przenikliwie przejrzało przyszłą rolę Rosji w Europie! Wizje prorocze Krasieńskiego wstrząsają nami, bo czytając je, mimowoli zaczynamy sięgać spojrzeniem ku przeszłości. Milukow w swych *Szkicach historii kultury rosyjskiej* wspaniale przedstawił koszmar stałe, od XV wieku począwszy, powtarzających się uderzeń młota moskiewskiego w mury Rzeczypospolitej. Krasieński poszedł dalej: w latach 40-50 XIX

35. St. Tarnowski, *op. cit.*, str. 290-292.

36. Por. moje prace dotyczące *Nie-boskiej komedii*, wymienione we wstępie niniejszego artykułu.

stulecia przewidział opanowującą Zachód grozę wobec koszmaru nasuwającej się rewolucyjnej lawiny moskiewskiej. Wizje Krasieńskiego były wizjami człowieka opanowanego rozpaczą, bólem i gniewem. Rozpacz wyrosła z uświadomienia sobie siły Rosji, ból ze świadomości bezsiły Zachodu, gniew wywołały zachwyty rosyjskie panslawistów polskich, a może i pycha rosyjska, bijąca nade wszystko z artykułów Tiutczewa.

Szczęśliwie nie dożył Krasieński powstania 63 roku, ale też za wcześnie zeszedł z tego świata, aby oglądać zapoczątkowany za jego życia wspaniały rozkwit kultury rosyjskiej, nie danym mu było zapoznać się ze świetną elitą rosyjską, z rosyjską inteligencją końca XIX wieku i początku XX, w której szeregach znajdowało się wielu szczerych przyjaciół Polski, wielu ideowych szermierzy Polski Niepodległej... Niemniej wizja poety nie traci na swej prawdzie tak silnie wstrząsającej nami, ludźmi dzisiejszej epoki. „Zorganizowana, karna, wyćwiczona, zbrojna milionem bagnetów” Rewolucja rosyjska nie tylko „puka do wrót świata” — zniszczyła ona i w Rosji samej to wszystko, co w niej było najlepszego — ową świetną elitę i ową wspaniałą kulturę duchową, która tej elity była wytworem.



ACHEVE D'IMPRIMER  
LE 22 SEPTEMBRE 1959  
SUR LES PRESSES DE  
L'IMPRIMERIE RICHARD  
24, RUE STEPHENSON,  
PARIS XVIII<sup>e</sup>.

Dépôt légal : 3<sup>e</sup> trim. 1959